

RECENZJE I PRZEGLĄDY PIŚMIENNICTWA

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY 2013 z. 2
PL ISSN 0033-202X

Grandes Encuadernaciones en las Bibliotecas Reales. Siglos XV-XXI, dirección a cargo de María Luisa López-Vidriero, Patrimonio Nacional [bez roku wydania, Madryt 2012], s. 352, il. num. 202, bibliografia, spis ilustracji; ISBN: 978-84-7120-471-4.

W dniach 25 kwietnia – 2 września 2012 r. odbywała się w madryckim Palacio Real wystawa dawnych i współczesnych opraw książkowych, pochodzących ze zbiorów tamtejszej Real Biblioteca, przechowującej cenną kolekcję manuskryptów i druków, m.in. z księgozbiorów królów Hiszpanii. Z tej okazji wydany został hiszpańskojęzyczny tom studiów tegumentologicznych, jak również CD-R z angielską wersją tekstu bez ilustracji i elektroniczny katalog wystawy. Wydawnictwo to zwraca uwagę w pierwszej kolejności elegancką szatą edytorską o przejrzystym układzie, lecz przede wszystkim doskonałymi, barwnymi fotografiami dzieł intrologatorskich oraz ich detali. Otwiera je część oficjalna, złożona z informacji o patronacie króla Hiszpanii oraz krótkiej przedmowy José Rodrígeza-Spiteri Palazuelo. Część naukowa składa się ze wstępu („Introducción”) kuratorki wystawy – Marí Luisy López-Vidriero oraz dziewięciu artykułów poświęconych różnorodnym zagadnieniom związanym z historią intrologatorstwa w Hiszpanii na tle europejskim i orientalnym. Całość zamyka obszerna bibliografia oraz wykaz fotografii.

We wstępie przybliżone są założenia wystawy i tomu studiów, w których zaakcentowano problem proveniencji i funkcji ksiąg w królewskich księgozbiorach. Uwaga zwrócona jest na problem różnych środowisk artystycznych, w których wykonywano oprawy dla hiszpańskich władców, co uczyniło z nich zbiór o „międzynarodowym charakterze”. Jakkolwiek, zgodnie z jasno wyartykułowanym sądem, główną funkcją opraw w królewskiej kolekcji było potwierdzanie własności ksiąg, to za sprawą swej zewnętrznej formy, często wzbogaconej herbowymi superekslibrisami panującego rodu, były one wprzęgnięte w skomplikowany system ceremonializacji dworskiego życia. Nierzadkie, wykwintne piękno dekoracji okładek przygotowywało czytelnika na „znakomity spektakl prezentowany w manuskryptach bądź drukach”, co czyniło z oprawionych ksiąg obiekty reprezentacyjne a równocześnie osobiste, czytane i kontemplowane w zaciszu komnat.

Pierwszy z artykułów zawartych w tomie, autorstwa Victora Nieto Alcaide, *La encuadernación, lenguaje artístico* (Intrologatorstwo, artystyczny język), podzielony jest na kilka rozdziałów, w których badacz dzieli się refleksjami o intymnej relacji między czytelnikiem a książką. Oprawy rozpatrywane są jako pełnowartościowe dzieła sztuki, stanowiące kombinację dwóch aspektów: „technicznych transformacji” oraz „uobecniania się stylów w harmonii z ich rozwojem w innych dziedzinach sztuki”. Wspierając się opiniami dawnych autorytetów (Ryszarda de Bury) autor podkreśla szczególną rolę kulturową pięknie oprawionej książki jako „hermetycznego pudełka” mieszczącego skarb kultury, sztuki i wiedzy, a zarazem będącego od swego zarania symbolem i wizualną metaforą wiedzy i mądrości.

W rozdziale *El libro y el lugar* (Książka i jej miejsce) dzieła sztuk plastycznych służą badaczowi również jako źródła ikonograficzne do historii aranżowania ksiąg w pomieszczeniach *librarii* i *studioli* humanistycznych uczonych. Na tym tle osadza on arcydzieło hiszpańskiej architektury – bibliotekę w klasztorze El Escorial, z jej szafami bibliotecznymi, zaprojektowanymi przez autora całego założenia. Oprawy ksiąg pomieszczonych w szafach, wśród których dominowały dzieła pergaminowe, reprezentowały „biblioteczny typ”, podporządkowany kryterium prostoty i funkcjonalności. Obcięta kart pokrywano jednak kosztownymi złoceniami i puncowaniami, które w wizualnej i symbolicznej sferze uszlachetniały zawartość bibliotecznych regałów. W rozdziale *Estilo y ornamento* (Styl i ornament) autor zwraca uwagę na powiązania dekoracji architektonicznej ze zdobieniami introliigatorskimi. Jego uwadze nie umyka problem arabeski, jako ornamentu spopularyzowanego w XVI-wiecznym introliigatorstwie, m.in. za sprawą wzorników graficznych, oraz zagadnienie stylu manierystycznego, który zdecydował o formalnym bogactwie zwłaszcza XVI-wiecznych opraw francuskich. Osobne miejsce poświęcone jest dekoracji „Mudejar”, znamiennej dla opraw mauretańskich oraz dzieł hiszpańskich, podlegających wyraźnym arabskim wpływom. Obok nich rozpatrywane są wpływy renesansowej dekoracji antykizującej, w tym m.in. motywy architektoniczne i groteska, których obecność w hiszpańskim introliigatorstwie XVI w. świadczy o silnych wpływach włoskich. Rozważając problem luksusowych materiałów w introliigatorstwie, badacz analizuje oprawy tzw. kurtynowe („*la encuadernación de cortina*”), charakterystyczne dla hiszpańskich dzieł epoki klasycyzmu. W ostatnich częściach wywodu wyodrębnione są historyzujące oprawy XIX-wieczne i dzieła współczesne, zarówno z figuralną jak i abstrakcyjną dekoracją, które mimo wprowadzenia do introliigatorstwa nowych tworzyw, nie zatraciły artyzmu. O wysokim statusie opraw wśród innych dziedzin sztuki świadczy też – przywołane przez badacza – zjawisko kolekcjonerstwa opraw wedle podobnych kryteriów co gromadzenie malarstwa, rzeźby, czy też rysunków.

Carlos Claveria Laguarda w artykule *Lo humilde entre lo egregio* (Skromność między wybitnością) dzieli się licznymi refleksjami na temat stosunku bibliotekarzy do siebie współczesnych oraz dawnych opraw. Podkreślając problem odpowiedzialności tej grupy zawodowej za stan ksiąg przechowywanych pod ich opieką, przywołuje typowe, zarówno dla prywatnych jak i klasztornych bibliotek XVII-XVIII w., zjawisko pozbawiania starodawnych woluminów ich pierwotnych opraw, które zastępowano okładzinami o modnej formie, odpowiadającej barokowym i rokokowym gustom. Skłania tym czytelnika do spojrzenia w inny sposób na luksusowe oprawy np. inkunabułów, wykonane przez mistrzów introliigatorstwa formatu Derome’a czy też Padeloupa, za którymi niejako kryją się wzgardzone i unicestwione oprawy późnośredniowieczne. Doceniając rangę historyczną dzieł introliigatorskich, dotyka też kwestii elektronicznego katalogowania opraw, zarówno jako autonomicznego przedsięwzięcia, jak i działań wrzęgniętych w zakres tradycyjnych prac nad katalogowaniem np. inkunabułów.

Tekst Valentina Moreno Gallaego, *Claves evolutivas de la encuadernación heráldica de Patrimonio Nacional* (Klucz do ewolucji opraw z herbami w Patrimonio Nacional) skupiony jest na tradycji oznaczania ksiąg herbami ich właścicieli. Jej początków badacz upatruje we włoskiej praktyce umieszczania malowanych herbów – jako znaków własności bądź donacji – na pierwszych kartach kodeksów, zaś w odniesieniu do władców – w superekslibrisach króla Węgier, Macieja Korwina. Wedle Gallaego był on pierwszym władcą europejskim, który systematycznie używał motywu herbu na oprawach ze swojej kolekcji. Szczególną uwagę poświęca on jednak tradycji hiszpańskiej, wyróżniającej się zarówno z perspektywy czysto heraldycznej, jak i bibliofilskiej. Godny uwagi, choć zarazem dyskusyjny, okazuje się pogląd o wywodzeniu się superekslibrisów heraldycznych w owalnym, linearnym obramieniu z motywów antykizujących medalionów *a cammeo*, które na gruncie hiszpańskim pojawiły się w pierwszej połowie XVI w. na oprawach Diego Hurtado de Mendozy.

Brytyjski tegumentolog, Nicholas Pickwoad jest autorem tekstu *Libros para leer. Encuadernaciones comerciales en pergamino y papel en la época de la imprenta manual* (Książki do czytania. Handlowe oprawy z pergaminu i papieru w erze druku ręcznego). Unaocznia on skalę marginalizacji tej kategorii opraw przez badaczy, wobec faktu, iż wyroby pergaminowe i skórzane, lecz wyzbyte bogatej dekoracji, stanowiły w minionych epokach szacunkowo 99% ogółu produkcji introligatorskiej na południu Europy. Autor zwraca uwagę na wewnętrzne skomplikowanie opraw pergaminowych pod względem materiału, struktury i sposobu łączenia z blokiem książkowym, jak też metod wiązania tudzież zapinania takich opraw. Koncentrując się głównie na zabytkach hiszpańskich, Pickwoad przybliża niektóre typy opraw pergaminowych, występujących wyłącznie lub przede wszystkim w tym kraju. Należą do nich m.in. oprawy „*puntada larga*” („długo ścięgowie”), których wyróżnikiem jest szycie składek książki za pomocą nici przechodzących przez skórzane, poziome paski, obejmujące grzbiet i część okładek, na których zaopatrzone są one w dodatkowe szwy o – zazwyczaj – dekoracyjnym układzie. Uwaga badacza skupiona jest też na wyklejkach, kartach przybyszowych i zapięciach, wśród których wyróżniają się „*cabeza de turco*” („głowa Turka”), mające formę charakterystycznie splecionych pasków rzemiennych przypominających turban. Stosowne miejsce poświęcone jest też charakterystycznym dla tradycji iberyjskiej (a polskim badaczom znanym z opraw *Volsciany*) napisom na grzbietach, tudzież obcięciach kart woluminów, które oparte są na rotundowym, wykaligrafowanym typie liternictwa. Owa formuła określania zawartości książek przetrwała w Hiszpanii aż do schyłku XVIII w.

Anthony Hobson jest autorem studium biograficznego, poświęconego wybitnemu bibliofilowi hiszpańskiemu z XVI w. – Diego Hurtado de Mendoza (1503/1504 – 1575). Ów reprezentant potężnej, kastyljskiej rodziny zgromadził doborowy księgozbiór, złożony z ponad 2 tys. druków i około 600 rękopisów, wśród których wyróżniał się imponujący dział filozoficzny, jak również kosztowne manuskrypty greckie, arabskie i hebrajskie. Większość spośród najcenniejszych woluminów zdobył on podczas sześcioletniej służby dyplomatycznej w Wenecji w latach 40. XVI w. Tam też oprował swe księgi w prężnych warsztatach „Introligadora Mendoza” (prawdopodobnie tożsamego z Andrea di Lorenzo), „Introligadora Fuggera” (od nazwiska najważniejszego spośród jego zleceniodawców) i „Introligadora Emblematów”. Dzieła, zwłaszcza dwóch pierwszych mistrzów, zajmują eksponowane miejsce w dorobku introligatorstwa renesansowego, za sprawą m.in. antykizujących, złożonych medalionów, zdobiących oprawy ich hiszpańskiego zleceniodawcy. Niestety, oprócz kolekcjonerskich i naukowych zachwyków, życie nie szczydziło Mendozie zgrzyzot związanych choćby z publicznym oskarżeniem o kradzież cennych rękopisów z Biblioteki św. Marka w Wenecji, znalezieniem się w kręgu zainteresowań Świętej Inkwizycji, oraz popadnięciem w niełaskę króla Filipa II. Akt łaski okazał on bibliofilowi dopiero wtedy, gdy ten znajdował się na łożu śmierci, po uprzednim podarowaniu swych książek do biblioteki Escorialu.

W tekście *Tres aspectos de la encuadernación francesa en las colecciones patrimoniales* (Trzy aspekty francuskich opraw w hiszpańskich kolekcjach narodowych) Isabelle de Conihout i Pascal Ract-Madoux analizują zespoły wykwinnych francuskich opraw z XVI-XVIII w. Pierwszy z nich – związany z najwybitniejszymi paryskimi introligatorami czasów Franciszka I i Henryka II – osadzony jest na tle zawiłych relacji między tymi władcami a Karolem V. Drugi reprezentują cztery wczesne przykłady opraw *à la fanfare*, sprezentowane w 1573 r. Filipowi II. Osobną uwagę autorzy poświęcają kilkudziesięciu oprawom łączonym z introligatorską działalnością Krzysztofa Plantina. Efektem polemiki podjętej z dotychczasowymi poglądami stało się znaczne zredukowanie liczby dzieł atrybuowanych słynnemu impresorowi. W ostatniej części tekstu autorzy skupiają się na „olśniewającym zespole” („Un deslumbrante conjunto”) dziesięciu opraw paryskiego introligadora królewskiego, Pierre-Paula Dubuissona, który w latach 50. XVIII w. zasłynął oprawami z białej skóry o okładzinach zdobionych barwną mozaiką oraz super-

ekslibrisami malowanymi m.in. na płytkach miki. Artykuł *Encuadernaciones bodonianas* (Oprawy Bodoniego) autorstwa Pedro M. Cátedra poświęcono grupie opraw ze zbiorów hiszpańskich, wykonanych w końcu XVIII w. na zamówienie słynnego włoskiego drukarza, Giambattisty Bodoniego, dla wytwornych druków wychodzących z jego oficyny. Ich autorzy, m.in. Domenico Guarnaschelli, byli reprezentantami neoklasycystycznego introligatorstwa, znajdującego się pod wpływem angielskim, skąd wzięły się charakterystyczne formuły dekoracyjne, jak okładziny z dwoistymi marmurkowaniami skóry w ramie i zwierciadle. Inne ze scharakteryzowanych dzieł przynależą do ogólniejszych tendencji introligatorstwa końca XVIII w., w czym wyraża się upodobanie do szerokich, złożonych ram zwierciadeł, ukazujących antykizujące ornamenty.

W najobszerniejszym spośród tekstów, autorstwa Marí Luisy López-Vidriero (*Eadem sed aliter: uniformidad y singularidad en la encuadernación de Cámara – Eadem sed Aliter: jednolitość i niezwykłość w oprawach królewskich*), badaczka podejmuje kilka zagadnień związanych z działalnością hiszpańskich introligatorów dworskich w ciągu XIX i początku XX w. Przybliża m.in. sylwetkę Santiago Martína, tworzącego na początku XIX w. oprawy o dekoracji „de cortina” oraz iluminującego strony tytułowe wytwornych druków z królewskiej biblioteki, czy też dorobek trójpokoleniowej dynastii introligatorskiej Ginesta, tworzącej dla królewskiej biblioteki m.in. liczne, skórzane oprawy z charakterystycznym marmurkowaniem „pasta valenciana”. Zachowany do dziś zasób 38 narzędzi introligatorskich z pracowni działających w początkach XX w. dla króla Alfonsa XIII skłonił badaczkę do rozważań o wprzęgnięciu dekoracji introligatorskich z różnymi formami supereklibrisów w ideologię państwową. Przy tej okazji prezentowane są oprawy z księgozbioru władcy, których dekoracja odwołuje się w swobodny sposób do stylów XVI-wiecznych, zaś imię króla i królowej umieszczone pod koroną pałacową widnieje nie na zewnętrznych okładzinach ale w centrum starannie opracowanych dublur.

W artykule *De la industria al arte. Dos cambios de siglo en la encuadernación de la Real Biblioteca* (Od przemysłu do sztuki. Dwie wiekowe zmiany w oprawach Real Biblioteca) Dolores Baldó stawia problem opraw nakładowych z XIX – pocz. XX w. jako wytworów przemysłu a zarazem dzieł sztuki. Zwraca ona uwagę na determinanty uprzemysłowienia produkcji introligatorskiej, wśród których akcentuje wprowadzenie w XIX w. obowiązku szkolnego, wpływającego na dynamiczny wzrost czytelnictwa u dzieci, a tym samym późniejszych dorosłych. Posługując się przykładami z krajów zachodnioeuropejskich, badaczka wyodrębnia charakterystyczne zjawiska towarzyszące uprzemysłowieniu introligatorstwa, jak: odejście od skóry na rzecz tkanin, produkcja metalowych matryc dekoracyjnych w wyspecjalizowanych warsztatach współpracujących z utalentowanymi projektantami, oraz ujednoczenie form opraw w seriach wydawniczych m.in. słynnego Hachette’a. Większą uwagę poświęca przemysłowemu introligatorstwu katalogowskiemu i madryckiemu około 1900 r., w którym formy modernistyczne pojawiły się znacznie wcześniej niż w oprawach artystycznych. W kontekście wprzęgnięcia XX-wiecznych introligatorów w nurt awangardy artystycznej, omawia też zbiór współczesnych opraw dla hiszpańskiej królowej Zofii, wcielających bogatą paletę pomysłów na materiał, formę i dekorację opraw ozdobionych cyfrą królewską.

Książkę kończą rzetelnie opracowane: rozbudowana bibliografia introligatorstwa hiszpańskiego od końca XIX do XXI w., podzielona na kilka działów tematycznych wraz z historiograficznymi komentarzami; bibliografia do poszczególnych tekstów zawartych w książce, a także obszernie objaśnienia do ilustracji w tekście.

Wszystkie scharakteryzowane artykuły składające się na omawianą książkę, pozwalają widzieć w niej edytorsko i merytorycznie cenną publikację, przybliżającą różnorakie aspekty historii i współczesności hiszpańskiego introligatorstwa na tle innych dziedzin sztuki i rzemiosła artystycznego w tym kraju, a także na szerszym – europejskim i arabskim – tle historycznym. Z punktu widzenia polskiego czytelnika wartość omówionego dzieła jest tym większa, że wydatnie przybliży ono

niemal zupełnie nieznanu u nas dorobek iberyjskiego intrologatorstwa, obfitującego w dzieła o arcymistrzowskiej randze, a zarazem skupiającego w sobie wpływy zachodnie i orientalne z silnym, lokalnym pierwiastkiem.

Arkadiusz Wagner
Instytut Informacji Naukowej i Bibliologii
Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Tekst wpłynął do Redakcji 22 kwietnia 2013 r.

Artur Jazdon: *Wydawcy poznańscy 1815-1914. Kształtowanie środowiska i repertuaru wydawniczego*. Poznań: Wydaw. Nauk. UAM 2012, 440 s. ISBN 978-83-232-2389-4.

Artur Jazdon w ciągu wielu lat łączył codzienną pracę w bibliotece akademickiej z systematycznymi badaniami naukowymi, poświęconymi instytucjom obiegu książki w Wielkopolsce (zwłaszcza w Poznaniu) w XIX i XX wieku. Od 1992 r. pełnił funkcję dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, a zarazem publikował swe kolejne prace z zakresu działalności wydawniczej, księgarskiej i bibliotecznej. Podjął powyższą tematykę w ponad 40 artykułach, a także w książkach: *Polski ruch wydawniczy w Wielkim Księstwie Poznańskim w latach 1832-1861* (Poznań 1990) oraz *Wielkopolskie serie wydawnicze do 1945 r.* (Poznań 1997). Jako długoletni bibliotekarz, dyrektor znanej księżnicy akademickiej, dzielił się swymi doświadczeniami, refleksjami i propozycjami w licznych tekstach (około 50 artykułów w czasopismach naukowych i zawodowych) na temat informacji naukowej, działalności bibliotek, racjonalnego zarządzania ich zbiorami.

Ostatnia książka A. Jazdona – *Wydawcy poznańscy 1815-1914. Kształtowanie środowiska i repertuaru wydawniczego* – stanowi uwieńczenie jego dotychczasowego dorobku w zakresie historii księgarstwa, edytorstwa i bibliotek. Podstawę dokumentacyjną tego dzieła współtworzą archiwalia kilkunastu instytucji oraz różnorodne publikacje (284 tytuły) z zakresu bibliologii, wiedzy o prasie, czytelnictwa, historii politycznej oraz innych specjalności. Trzonem tej dokumentacji jest wykaz druków zwartych wydanych w Poznaniu w latach 1815-1914. Autor pracował nad tą rejestracją w ciągu 30 lat. Wykorzystał odpowiednie bibliografie ogólnopolskie, regionalne oraz inne źródła. Zebrane materiały mają postać zarówno tradycyjnej kartoteki, jak i elektronicznej bazy danych. Dzięki tak rozległej i sumiennej kwerendzie, A. Jazdon stworzył dzieło o wysokich wartościach poznawczych, ukazujące rolę Poznania w polskim ruchu wydawniczym w XIX i na początku XX wieku. Przekonujący jest przy tym wybór ram czasowych opracowania. Stanowi je rok 1815, a więc Kongres Wiedeński, który zatwierdził nowy podział ziem Rzeczypospolitej, oraz wybuch I wojny światowej, która przyniosła zasadnicze zmiany w geografii politycznej Europy. Autor wprowadził przy tym pewne cezury wewnętrzne i podział omawianej epoki na okresy: 1815-1838, 1839-1850, 1851-1872 oraz 1873-1914. Powołał się w tej periodyzacji na odpowiednie kryteria historyczne, jak np.: polityka władz pruskich wobec wydawców, księgarzy i drukarzy oraz zmieniające się uwarunkowania prawne i administracyjne prowadzonej przez nich działalności.

Logiczna i przejrzysta jest również kompozycja rozprawy. Składa się ona z dwóch zasadniczych części opisowych. Część I – *Rozwój środowiska pracowników książki* – zawiera 6 rozdziałów poświęconych przede wszystkim instytucjom wydawniczym i księgarskim działającym w stolicy Wielkopolski. Część II – *Kształtowanie repertuaru wydawniczego* (3 rozdziały) – przedstawia statystykę i strukturę tematyczną poznańskiej produkcji książek, a zarazem omawia czynniki

polityczne, prawne i technologiczne związane z tą działalnością. Autor poświęcił też wiele miejsca różnym formom reklamy i promocji książki w omawianej epoce.

Dzieło to wzbogacają cenne dodatki dokumentacyjne. Oprócz obszernej *Bibliografii* należy do nich *Wykaz firm*, a więc księgarni polskich i niemieckich (wraz z czytelniami i wypożyczalniami książek), nakładców, drukarni i zakładów litograficznych, działających ówczesnie w Poznaniu. Lekturę ułatwia też *Wykaz nazw ulic*, a więc spis, uwzględniający ich nazwy w okresie panowania pruskiego oraz odpowiadające im współczesne określenia polskie. Zwraca również uwagę umiejętny dobór ilustracji zamieszczonych w książce. Sygnalizują one wygląd miasta przeszłości, przedstawiają wybrane księgarnie polskie i niemieckie oraz ich pracowników. Zawartość dzieła uzupełnia też zarys planu dawnego Poznania. Dzięki powyższym zabiegom merytorycznym i edytorskim układ i wygląd książki zachęcają do lektury.

W pierwszej części opracowania, poświęconej księgarniom, wydawnictwom i drukarniom, autor szerzej zajął się polityką władz pruskich wobec instytucji książki. Omówił wprowadzane przez państwo przepisy prawne, zwłaszcza zasady udzielania koncesji oraz formy kontroli obiegu książki, obowiązujące w tej epoce. Regulacje legislacyjne ulegały zresztą różnym zmianom, co stanowi również przedmiot rozważań. A. Jazdon wyjaśnił, jak kształtowały się stosunki własnościowe i zasady organizacyjne w kręgu omawianych instytucji i jaki wpływ na produkcję książek wywierały nowe technologie wprowadzane stopniowo do poznańskich drukarni. Sporo miejsca poświęcił kwalifikacjom ówczesnych pracowników książki, zwłaszcza księgarzy, sposobom zdobywania przez nich wiedzy i umiejętności praktycznych. Wysokie były przecież wymagania ówczesnej klienteli wobec sprzedawców książek. Oczekiwano od nich rozległej erudycji, znajomości kilku języków obcych, ogólnej orientacji w piśmiennictwie naukowym, religijnym, w literaturze pięknej, w ważniejszych nowościach wydawniczych z różnych dziedzin. Niezbędne były też umiejętności praktyczne związane z rejestracją, klasyfikacją, magazynowaniem i sprzedażą książek. Autor uwzględnił zarazem inne aspekty opisywanych zjawisk, jak np.: wzrost liczby mieszkańców w stolicy Wielkopolski, kształtowanie się tamtejszej publiczności literackiej czy poszerzanie się rynku książki. Uzupełnił tę partię rozważań interesującym zabiegiem, polegającym na prezentacji instytucji książki w powiązaniu z geografiami kulturalną ówczesnego Poznania, z opisem miejsc, w których skupiały się wydawnictwa, księgarnie, wypożyczalnie i czytelnie oraz inne placówki kultury, co służyło integracji publiczności i ułatwiało rozpowszechnianie książek. Dzięki autorowi, śledzimy, jak w miarę upływu lat różne czynniki urbanistyczne, ekonomiczne czy administracyjne przyczyniały się do stopniowych zmian w dotychczasowym układzie, jak niektóre miejsca traciły swą rangę kulturalną, podczas, gdy wzrastało znaczenie innych ulic, placów i miejskich zakątków. Tym samym badania z zakresu bibliologii okazują się być przydatne do rekonstrukcji dziejów miasta, wzbogacenia opisu jego kultury.

Autor przedstawił zarazem szczegółowo działalność wielu poznańskich wydawców, księgarzy i drukarzy, jak np.: Tomasz Szumski, Karol Reyzner, Karol Antoni Simon (lata 1815-1838), Walenty Stefański, Jan Konstanty Zupański, Józef Łukasiewicz, Antoni Popliński, Napoleon Kamiński, Ludwik Merzbach (lata 1839-1850), Hermann Heilbronn, Józef Jolowicz, Mieczysław Leitgeber, Władysław Łebiński (lata 1851-1872), Edmund Callier, Józef Franciszek Tomaszewski, Bolesław Twardowski, Karol Kozłowski, Józef Kwaśniewski, Księgarnia św. Wojciecha, Antoni Fiedler, Marcin Biedermann, Bogdan Chrzanowski, Władysław Wilak, Roch Stach, Bolesław Winiewicz, Ludwik Rzepecki, Karol Rzepecki czy Franciszek Ksawery Ziółkowski (okres 1873-1914). A. Jazdon nie ograniczył się przy tym do jednorazowej prezentacji wybranych instytucji. Część z nich uwzględnił wielokrotnie w toku dalszych wywodów. Ukazał, jak ta sama firma rozwijała swą działalność w kolejnych okresach historii – jak zmieniała się jej oferta książkowa, świadczone usługi, technika pracy. Opisał zarazem obiektywnie relacje polsko-niemieckie w dziedzinie wytwórczości i rozpowszechniania

książek. Ukazał przykłady rywalizacji o podłoże handlowym i narodowym, a także sytuacje odmienne, gdy poczynania instytucji polskich i niemieckich przebiegały bez konfliktów. Niekiedy obie strony uzupełniały się pośrednio w swych usługach i zabiegach, a wspólne interesy zawodowe okazywały się być silniejsze od różnic narodowych, językowych i kulturalnych. Niektóre księgarnie niemieckie sprzedawały również książki polskie, oczywiście czerpiąc z tego korzyści, a czasem uwzględniały w swej ofercie publikacje polskie zwalczane przez władze państwowe i – podobnie jak instytucje polskie – narażały się tym na różne represje.

Autor ujął w odrębnym rozdziale działalność poznańskich wydawców niezawodowych, jak np.: Liga Polska, Towarzystwo Czytelni Ludowych, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Centralne Towarzystwo Gospodarcze, Historische Gesellschaft für die Provinz Posen. Podkreślił zasługi indywidualnych mecenasów kultury, wspierających czy też podejmujących osobiście wydawanie książek naukowych i literackich, jak np. Edward Raczyński, Adam Tytus Działyński czy Władysław Zamoyski. Dzięki ich zaangażowaniu ukazało się w Poznaniu w XIX w. sporo dzieł o istotnym znaczeniu dla rozwoju nauki polskiej.

Druga opisowa część książki, *Kształtowanie repertuaru wydawniczego*, zawiera m.in. statystykę produkcji książek w Poznaniu w całym badanym okresie. Warto przy tym zaznaczyć, iż autor podjął się zadania dokonania własnej, samodzielnej rejestracji druków, uzyskując tym samym bardziej kompletny zbiór informacji niż dane na ten temat zawarte w *Bibliografii Polskiej* K. Estreichera. Dzięki temu uzasadnił twierdzenie, iż ówczesny dorobek edytorski Poznania był większy, niż to wynikało z dotychczasowych ustaleń. Porównał jednocześnie uzyskane wyniki z ówczesną ogólnopolską ofertą książkową, zwłaszcza z osiągnięciami w innych ważnych ośrodkach kulturalnych dawnej Rzeczypospolitej, jak Warszawa, Kraków, Lwów i Wilno. Dzięki tym zestawieniom dorobek wydawniczy Poznania uzyskał szerokie tło, a wynikiłe wnioski pogłębiły wiedzę o instytucjach książki w Polsce w XIX i na początku XX w.

Wysoką wartość poznawczą ma również prezentacja struktury tematycznej całej poznańskiej oferty książkowej z lat 1815-1914. A. Jazdon podzielił ją na 20 kategorii przedmiotowych i określił procentowo ich udział w ogólnym dorobku. Omówił preferencje niektórych wydawców, rezultaty ilościowe ich przedsięwzięć, a także charakterystyczne przykłady podejmowanych inicjatyw oraz tytuły wybranych dzieł. Potraktował powyższe zagadnienie również porównawczo. Skonfrontował wybory wydawców poznańskich z preferencjami tematycznymi nakładców i księgarzy w innych miastach, zwłaszcza w Warszawie. Tak jak w poprzednich ogniwach wywodów, ujął również czynniki polityczne i kulturalne kształtujące dorobek książkowy stolicy Wielkopolski. Omówił potrzeby lekturowe publiczności poznańskiej i całego zaboru pruskiego, wyrażane niejednokrotnie na łamach tamtejszej prasy. Przytoczył charakterystyczne artykuły, apele i dyskusje zamieszczone na łamach czasopism, a dotyczące tej ważnej sprawy. Omówił zapotrzebowanie na książki, zgłaszane przez instytucje religijne, naukowe, oświatowe, gospodarcze, samopomocowe, artystyczne i inne. Przedmiotem rozważań stały się również zabiegi wspomagające publikację i upowszechnianie wybranych książek, zwłaszcza inicjatyw mecenasów indywidualnych i zbiorowych, organizujących m. in. konkursy, w których zachęcano potencjalnych autorów do podjęcia wybranych tematów, do przygotowania odpowiednich dzieł naukowych, oświatowych i literackich. Jak zaznaczył A. Jazdon, nie zawsze te pozytywne zamierzenia znajdowały poparcie wśród piszących, a niektóre próby kończyły się porażką, również ze względu na słaby poziom zgłaszanych tekstów.

Kolejne ogniwo rozważań współtworzą uwagi o różnych przedsięwzięciach i sposobach działania, które służyły produkcji książek i upowszechnianiu czytelnictwa, jak np.: serializacja wytwórczości wydawniczej, publikacja katalogów księgarskich i odpowiednich ogłoszeń w prasie, zachęcanie odbiorców do udziału w subskrypcji czy w regularnej prenumeracie, ułatwiającej publikację planowanych tekstów. Tak np. różne cykle tematyczne, wprowadzane przez ówczesnych wydawców,

zdynamizowały produkcję książek w Poznaniu, przyczyniły się wydatnie do upowszechnienia czytelnictwa na ziemiach polskich pod panowaniem niemieckim. Autor zasygnalizował też próby wydawania w Poznaniu periodyków księgarskich, zajmujących się reklamą nowości wydawniczych lub pozycji antykwarycznych. Cała rozprawa A. Jazdona podkreśla szczególną rolę instytucji obiegu książki w życiu ziem polskich będących pod władaniem pruskim, gdzie język polski wyrugowano ze szkół, a naciski germanizacyjne w drugiej połowie XIX w. zdążyły do degradacji kultury polskiej, ograniczenia jej zasięgu, zmiany jej charakteru, a nawet do jej całkowitego zaniku. Autor pokazuje, że w tej szczególnej sytuacji działalność edytorska i księgarska, prowadzona systematycznie mimo utrudnień politycznych, prawnych czy ekonomicznych wydatnie wspomagała zachowanie kultury narodowej, stanowiąc podstawę jej dalszego rozwoju.

W obszernej pracy autora znalazły się drobne nieścisłości dokumentacyjne i faktograficzne. Nasuwa się też pytanie, czy wszystkie zjawiska społeczne i kulturalne, związane z historią książki w Poznaniu, zostały uwzględnione we właściwych proporcjach. Jednak powyższe wątpliwości czy zastrzeżenia nie umniejszają wysokiej wartości całego dzieła. Jest ono wręcz wzorcowym przykładem syntetycznego i dogłębnego ujęcia działalności instytucji książki w ważnym ośrodku makroregionalnym, jakim zawsze był Poznań. A. Jazdon rzetelnie powiązał tamtejszy dorobek wydawniczy ze zjawiskami edytorskimi o zasięgu ogólnopolskim. Publikacja ta jest ważnym wydarzeniem w badaniach poświęconych dziejom książki w Polsce, wzbogacając historię jej kultury. Książka autora, wraz z całym jego dotychczasowym dorobkiem naukowym, stanowiła podstawę do nadania mu przez Radę Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w I kwartale 2013 r. tytułu doktora habilitowanego.

Oskar Stanisław Czarnik

Tekst wpłynął do Redakcji 30 kwietnia 2013 r.

Z d z i s ł a w G ę b o ł y ś: *Biblioteki mniejszości niemieckiej w II Rzeczypospolitej*. Katowice: Wydaw. Uniwersytetu Śląskiego, 2012, 539 s. ISBN: 978-83-226-2035-9.

Na wstępie należy podkreślić wagę problematyki podjętej przez Zdzisława Gębołysia. Działalność bibliotek mniejszości narodowych w Polsce międzywojennej stanowiła bowiem jeden z istotnych przejawów społecznej, oświatowej, kulturalnej i politycznej aktywności tych mniejszości. Placówki te spełniały przede wszystkim funkcję ośrodków kultywujących i rozwijających tożsamość narodową mniejszości, a zarazem przeciwdziałających polonizacji bądź repolonizacji ludności autochtonicznej.

Wedle spisu powszechnego z 1931 r. mniejszość niemiecka w II RP liczyła ok. 740 tys. osób (2,32% ludności). Obejmowała ok. 10% wszystkich mieszkańców Wielkopolski i Pomorza i ok. 7% Górnego Śląska. Skupiska ludności niemieckiej występowały także w części centralnej kraju, Małopolsce i na Wołyniu. Niemcy byli w Polsce aktywni ekonomicznie, społecznie, kulturowo i politycznie. Główną rolę w pielęgnowaniu ich tożsamości narodowej odgrywała rodzina, a także Kościół, szkoła, organizacje społeczne, radio, film, wydawnictwa niemieckojęzyczne i biblioteki. Te ostatnie działały we wszystkich skupiskach mniejszości. Siłą rzeczy stanowiły przedmiot zainteresowania administracji, także z punktu widzenia stosunków II RP z Republiką Weimarską, a później III Rzeszą Niemiecką. Mimo swojego znaczenia, ich działalność nie doczekała się jednak dotąd pełnego opracowania. Monografia Z. Gębołysia wypełnia zatem istotną lukę w naszej wiedzy o bibliotekarstwie w II RP.

Swoje badania autor oparł na bogatej bazie źródłowej, nie pozbawionej jednak luk, zwłaszcza w dokumentacji aktowej (zob. s. 42, 44 i in.). Jej zróżnicowany stan jest przede wszystkim wynikiem zniszczeń jakie przyniosła zasobom archiwalnym II wojna światowa. Poszukując materiałów źródłowych na temat bibliotek mniejszości niemieckiej, Z. Gębołyś przeprowadził główną kwerendę, w archiwach i bibliotekach polskich oraz niemieckich, uzupełniając ją poszukiwaniami w archiwach ukraińskich, czeskich i litewskich. Na źródła drukowane – jak podkreśla autor, stosunkowo ubogie (s. 49) – złożyły się m.in.: przedwojenne akty normatywne, katalogi biblioteczne i księgarskie, sprawozdania oraz publikacje statystyczne. Użyteczne informacje zawierały zwłaszcza czasopisma niemieckie, wydawane w Polsce w latach 1918-1939, szczególnie publikacje osób bezpośrednio lub pośrednio zaangażowanych w działalność bibliotek mniejszości, w tym Viktora Kaudera, Hermanna Rauschninga i Wilhelma Schustera. Zgromadzona przez Z. Gębołyśa baza źródłowa została przezeń efektywnie wykorzystana. Należy też podkreślić krytyczne podejście autora do źródeł, zawierających niekiedy informacje cząstkowe, nieścisłe, a czasem nawet nierzetelne – zwłaszcza w przypadku danych liczbowych.

Przedstawiając dotychczasowy stan badań na temat mniejszości niemieckiej w II RP (s. 26-40) autor nie ograniczył się do dorobku historiografii polskiej w tym zakresie, uwzględnił również piśmiennictwo niemieckie. Przy czym z obowiązku recenzenta należy nadmienić, iż Z. Gębołyś pominął (również w *Bibliografii*, s. 473-475) informator Biura Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziezictwa Kulturalnego Ministerstwa Kultury i Sztuki, który ukazał się w 1998 r. pod redakcją naukową Barbary Bieńkowskiej, pt. *Biblioteki na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej*. Publikacja ta zawiera informacje na temat bibliotek mniejszości niemieckiej. Pominął także *Bibliografię inwentarzy i katalogów księgozbiorów polskich i założonych w Polsce do 1939 r. Część I: Księgozbiory instytucjonalne w układzie topograficznym* (Warszawa 1990) autorstwa Urszuli Paszkiewicz, rejestrującą spisy książek i katalogi, m.in. bibliotek mniejszości niemieckiej.

Wieloaspektowa, interdyscyplinarna problematyka bibliotek mniejszości niemieckiej w II RP została ujęta przez Z. Gębołyśa w trzynastu rozdziałach. Pierwszy z nich pt. *Zagadnienia wstępne* (s. 23-55) prezentuje przedmiot i stan badań, cele, założenia i metody badawcze zastosowane przez autora oraz strukturę rozprawy. Rozdział drugi pt. *Znaczenie bibliotek w życiu Niemców na ziemiach polskich do 1918 (1922) roku* (s. 57-69) charakteryzuje niemieckie bibliotekarstwo na przełomie XIX/XX w. na Pomorzu, Górnym Śląsku, w Wielkopolsce, w Królestwie Polskim, w Galicji i na Wołyniu. Autor ukazał tutaj m.in. rolę administracji pruskiej i samorządu, Kościoła i organizacji społecznych oraz osób prywatnych (np. przemysłowców na Górnym Śląsku) w rozwoju niemieckich bibliotek. Omówił poszczególne ich typy w przyjętym układzie geograficznym. Podał dane na temat liczby placówek, wielkości ich zbiorów oraz ilości i struktury czytelników. Przy czym najpełniej opisał organizację i stan bibliotek oświatowych (ludowych) w zaborze pruskim. Autor słusznie zwraca tutaj uwagę na konkurencję placówek polskiego Towarzystwa Czytelni Ludowych, podkreślając ich znaczenie tam, gdzie występowała największa liczba jego bibliotek i czytelni (w Wielkopolsce). Przyjęty przez Z. Gębołyśa sposób prezentacji problematyki pozwolił na uwypuklenie odmiennych warunków, w jakich działały biblioteki niemieckie w zaborze austriackim i rosyjskim. W Galicji na ich liczebność, stan i zasobność zbiorów wpływał status społeczny ludności niemieckiej, nielicznej i żyjącej w rozproszeniu, „ubogiej i przeważnie niepiśmiennej”. Oczywiście ważne było także nadanie Galicji autonomii, skutkujące m.in. polonizacją jej szkolnictwa i administracji. Jeszcze inaczej przedstawiała się sytuacja w Królestwie Kongresowym. Wedle ustaleń autora rozwój bibliotek mniejszości nastąpił tutaj wraz z okupacją Królestwa przez wojska niemieckie w czasie I wojny światowej.

W rozdziale trzecim pt. *Mniejszość niemiecka w II Rzeczypospolitej – liczebność i rozmieszczenie* (s. 71-93) przedstawiono m.in. status prawny Niemców w Polsce oraz ich zróżnicowanie społeczne, ekonomiczne, wyznaniowe, zawodowe i polityczne w poszczególnych regionach – w Wielkopolsce, na Pomorzu, na Górnym Śląsku, na Śląsku Cieszyńskim, w Małopolsce, w Polsce centralnej i na Kresach Wschodnich. Z. Gębołyś uwzględnił także problem wykształcenia różnych grup mniejszości, co miało wpływ na ich uczestnictwo w kulturze. Rozdział ten wprowadza czytelnika do *Ogólnej charakterystyki bibliotek mniejszości niemieckiej* (s. 95-112). Autor opisał w nim właścicieli, zadania, organizację i zasięg oddziaływania bibliotek oświatowych, naukowych i szkolnych. Przedstawił również dynamikę ich rozwoju ilościowego i jakościowego. Otóż według jego obliczeń liczba bibliotek mniejszości sukcesywnie wzrastała – od 73 placówek z 65 tys. tomów w 1923/24 r. do 744 z ponad 170 tys. tomów w 1935 r. Prawie dziesięciokrotne zwiększenie się ilości bibliotek nie spowodowało takiegoż wzrostu wielkości ich księgozbiorów. Jest to tym bardziej znaczące, że jak sam autor podkreśla (na s. 107) wśród bibliotek niemieckich były takie, które w 1935 r. posiadały zbiory liczące po kilkadziesiąt tysięcy tomów (w Katowicach, Poznaniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Łodzi). Równocześnie wiele niemieckich bibliotek dysponowało małymi zbiorami, liczącymi od kilkudziesięciu do 300 tomów. Potwierdzają to dane zaprezentowane w dalszej części omawianej książki (7.1.2. *Organizacja i wielkość bibliotek oświatowych*, s. 191). Wielkość księgozbiorów niemieckich bibliotek oświatowych nie odbiegała więc znacząco od średniej ogólnokrajowej, np. w polskich, zwłaszcza wiejskich, bibliotekach powszechnych (oświatowych), prowadzonych przez organizacje społeczne, przeważały księgozbiory liczące od 100 do 500 tomów. Rozdział czwarty zamyka próba statystycznego oszacowania czytelnictwa mniejszości niemieckiej, również w zestawianiu z danymi odnoszącymi się do całej Polski. Autor stwierdził m.in., że choć w okresie międzywojennym tylko nikły procent (1-6%) Niemców uczęszczał do bibliotek, to jednak stanowiły one „istotny filar niemieczyzny”. Jest to uzasadnione stwierdzenie zważywszy na to, że np. w województwie śląskim co czwarty „piśmienny” Niemiec korzystał z biblioteki, a aktywność czytelnicza mniejszości wyrażona liczbą wypożyczonych tomów na jednego czytelnika w ciągu roku była stosunkowo duża (s. 110-111). W omawianym rozdziale zabrakło omówienia problematyki finansowania bibliotek, zapowiadanego przez autora w tytule podrozdziału 4.3.1 *Wielkość księgozbioru, struktura, nabytki, finanse* (zob. s. 107). Szczegółowa analiza tej kwestii znalazła się natomiast w rozdziale szóstym pt. *Aspekty prawne i finansowe funkcjonowania bibliotek*; ściślej w podrozdziałach dotyczących: źródeł finansowania placówek i zasad rozdziału funduszy, struktury wydatków bibliotecznych, zakupów materiałów, wydatków na urządzenie i utrzymanie bibliotek oraz na płace bibliotekarzy, kontroli gospodarki finansowej w związkach bibliotekarskich mniejszości (s. 162-188).

Rozdział piąty pt. *Polityka kulturalna i biblioteczna mniejszości niemieckiej* (s. 113-151) poświęcony został m.in. pomocy bibliotekarstwu mniejszości udzielanej przez agendy państwa niemieckiego oraz przez organizacje pozarządowe z Niemiec, a także z Austrii. Z. Gębołyś przedstawił też niemieckie związki bibliotekarskie funkcjonujące w Polsce międzywojennej: aktywny na Górnym Śląsku Verband deutscher Volksbüchereien (VdV) oraz Verein Deutscher Büchereien (VDB) obejmujący swym oddziaływaniem głównie Wielkopolskę i Pomorze, a także Polskę centralną i Wołyń. Szczególnie interesujące są informacje na temat działaczy tych organizacji, np. bibliotekoznawcy, publicyści i polityka H. Rauschninga oraz analiza koncepcji organizacji i funkcjonowania bibliotekarstwa mniejszości.

W rozdziale siódmym (s. 189-230) autor zawarł szczegółową analizę budowy i struktury księgozbiorów oraz polityki ich gromadzenia w bibliotekach mniejszości: oświatowych, naukowych i szkolnych. Uwzględnił również m.in. kwestię kontroli księgozbiorów bibliotek szkół z niemieckim językiem nauczania przez polskie władze oświatowe. Zwrócił także uwagę na piśmiennictwo nieobecne w bibliotekach ze względów obyczajowych, ideologicznych lub politycznych (s. 225-229).

Rozdział ósmy (s. 231-282) poświęcony został udostępnianiu zbiorów w bibliotekach mniejszości. Czytelnik znajdzie tutaj charakterystykę poziomu umiejętności czytania i pisania oraz zasięgu czytelnictwa wśród Niemców w poszczególnych regionach Polski. Z. Gęboły przedstawił ją na podstawie danych dotyczących udostępniania zbiorów w bibliotekach oświatowych i naukowych. Odrębnie ujął problem bibliotek szkół powszechnych (ponad 700 placówek z ok. 68 tys. uczniów), średnich (36 szkół z ok. 10 tys. uczniów) i trzech seminariów nauczycielskich. Jest to uzasadnione ze względu na zróżnicowanie podległości organizacyjnej szkolnictwa mniejszości – szkoły z niemieckim językiem nauczania podległe polskiemu władzom oświatowym oraz niemieckie szkoły prywatne. Rozdział kończy analiza zainteresowań czytelniczych oraz form i zasięgu propagandy książki wśród ludności niemieckiej.

W rozdziale dziewiątym (s. 283-312) zawarta została charakterystyka niemieckiego środowiska bibliotekarskiego. Autor zajął się strukturą zatrudnienia bibliotekarzy w placówkach oświatowych i naukowych, ich kwalifikacjami fachowymi oraz udziałem w kursach i szkoleniach bibliotekarskich organizowanych w Polsce i w Niemczech. Prezentuje także autorytety środowiskowe i fachowe (w podrozdziale pt. *Przywódcy związków bibliotekarskich*) oraz „aktywność twórczą” bibliotekarzy mniejszości. Jej wyrazem były m.in.: artykuły publikowane na łamach periodyków, takich jak czasopismo społeczno-kulturalne „Schaffen und Schauen”, wydawane w Katowicach w latach 1924/25-1933/34 oraz poznański miesięcznik „Deutsche Blätter in Polen”. Przy czym ten drugi periodyk ukazywał się w latach 1924-1931, a nie od 1926 do 1933 r., jak czytamy na s. 309. Właściwe daty wydania „Deutsche Blätter in Polen” podane zostały m.in. na s. 334 i w *Bibliografii* na s. 479.

Rozdział dziesiąty (s. 313-340) uwypukla znaczenie Kościołów – ewangelickich i rzymskokatolickiego – w życiu mniejszości, w tym ich działalności bibliotekarskiej. Autor przedstawił także zaangażowanie ziemiaństwa niemieckiego, przemysłowców i kupców, instytucji finansowych oraz ruchu spółdzielczego w podtrzymywanie i upowszechnianie języka, literatury i kultury niemieckiej, m.in. poprzez wspieranie bibliotek mniejszości. Analizując ruch wydawniczy i księgarski mniejszości stwierdził, że dla bibliotek niemieckich w Polsce miał on „w sensie czysto statystycznym, marginalne znaczenie”. Głównymi dostawcami wydawnictw dla bibliotek mniejszości były instytucje i organizacje z Niemiec (s. 331).

W rozdziale jedenastym (s. 341-373) została natomiast omówiona aktywność kulturalno-oświatowa i biblioteczna ogólnokrajowych i regionalnych niemieckich organizacji społecznych, dla których bibliotekarstwo stanowiło margines działalności podstawowej. Autor zaliczył do nich tzw. organizacje „konsolidacyjne”, partie polityczne, związki zawodowe, organizacje młodzieżowe, kulturalno-oświatowe i naukowe, zespoły śpiewacze, muzyczne i teatralne oraz organizacje sportowe i gimnastyczne.

Rozdział dwunasty pt. *Stosunek władz polskich i niemieckich do bibliotek mniejszości niemieckiej w Polsce* (s. 375-411) ukazuje uwarunkowania polityczne funkcjonowania tych placówek. Z jednej strony, administracja polska zmierzając do „rugowania niemczyzny”, starała się nadzorować biblioteki mniejszości – stosując też represje, zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech – poprzez monitoring bibliotek oświatowych, szkolnych i naukowych, inwigilację policyjną, rewizję księgozbiorów, kontrolę paczek z książkami przysyłanymi z Niemiec i konfiskaty książek niepożądanych. Z drugiej strony pomoc dla bibliotek mniejszości oraz kontrolowanie ich działalności przez agendy władz niemieckich wpisywały się w przedsięwzięcia zmierzające do utrzymywania i wzmacniania statusu (kulturalno-oświatowego, społeczno-politycznego i ekonomicznego) mniejszości w II RP. Tak jak w innych fragmentach książki, także i w tym rozdziale nie udało się autorowi uniknąć powtórzeń, np. dotyczących postawienia H. Rauschningowi zarzutu działalności antypaństwowej i w związku z tym groźby jego wydalenia z Polski w 1924 r. (s. 398, s. 404). Należy jednak podkreślić, że zdarzające się

w tekście książki powtórzenia często uzasadnia konieczność wieloaspektowego ujmowania problematyki bibliotek mniejszości niemieckiej.

Ostatni, trzynasty rozdział (s. 413-440) pt. *Biblioteki pozostałych mniejszości narodowych w Polsce międzywojennej* zawiera m.in. syntetyczny opis działalności bibliotecznej innych mniejszości narodowych: ukraińskiej, żydowskiej, białoruskiej, litewskiej, czeskiej i rosyjskiej. Kończy go fragment poświęcony bibliotekom funkcjonującym w Wolnym Mieście Gdańsku oraz zestawienie danych liczbowych dotyczących bibliotek publicznych w Polsce, w tym placówek mniejszości narodowych – liczby bibliotek, wielkości ich księgozbiorów, liczby czytelników i wypożyczeń według stanu na 31 grudnia 1929 r. Komentarza wymaga tutaj zwłaszcza podrozdział poświęcony bibliotekom mniejszości ukraińskiej (s. 418-419). Otóż autor podaje w nim dane liczbowe na temat bibliotek Towarzystwa Oświatowego „Proswita” (tabela 13.2., s. 419), ograniczając się jednak do lat 1924-1933. Według tego zestawienia organizacja prowadziła w 1933 r. łącznie 4110 bibliotek i czyteln z 282 193 tomami. Natomiast informator *Biblioteki na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej* cytuje (na s. 13) sprawozdanie Towarzystwa, według którego w latach 1934-1935 utrzymywało ono w sumie 5968 placówek z 1 mln tomów. Niezależnie od stopnia wiarygodności tych danych, obrazują one znaczną dynamikę rozwoju bibliotek „Proswity”.

Recenzowaną książkę kończą: *Aneks* (s. 447-468) zawierający 25 tabel z danymi liczbowymi odnoszącymi się nie tylko do bibliotek mniejszości niemieckiej; *Bibliografia* (s. 469-498); *Wykaz skrótów* (s. 499-502); indeksy (osobowy – niestety nie obejmujący osób występujących w przypisach i bibliografii, s. 503-510 oraz nazw miejscowych, s. 511-517), a także wykazy tabel, fotografii i rysunków (s. 519-526). Przy czym wykazy te nie podają stron poszczególnych pozycji, co utrudnia ich wyszukanie w tekście książki. Całość zamykają streszczenia książki w języku angielskim i niemieckim (s. 527-534).

Niezależnie od krytycznych uwag należy jeszcze raz podkreślić dużą wartość książki Z. Gębołysia. Powinna ona zainteresować nie tylko historyków bibliotek, ale także badaczy problematyki mniejszości narodowych w II RP i stosunków polsko-niemieckich. Wypada również podkreślić wysoki poziom edytorski publikacji Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego.

Jacek Puchalski

Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych
Uniwersytet Warszawski

Tekst wpłynął do Redakcji 23 kwietnia 2013 r.

Z b i g n i e w G r u s z k a: „*Przegląd Biblioteczny*”. *Monografia*. Uniwersytet Łódzki. Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Łódź-Warszawa: Wydaw. Uniwersytetu Łódzkiego 2012, 292 s. (Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 139) ISBN UŁ 978-83-7525-758-8, ISBN SBP 978-83-61464-94-5.

„Prace monograficzne prezentujące fachowe czasopisma bibliotekarskie należą do rzadkości”. Tym zdaniem Zbigniew Gruszka rozpoczyna *Wstęp* do książki, która jest publikacją jego dysertacji doktorskiej (promotor prof. dr hab. Hanna Tadeusiewicz). Przywołane stwierdzenie uzupełnić można spostrzeżeniem, że takowej monografii w polskim piśmiennictwie chyba w ogóle nie ma. Wypada więc wyrazić słowa uznania za podjęcie pracy pionierskiej, podczas której zmierzyć się autorowi przyszło z niemałymi problemami natury tak warsztatowej, jak i metodologicznej, i co nie bez znaczenia – w tym przypadku dotyczącymi wszak czasopisma o ponad osiemdziesięcioletniej bogatej historii. Czy i jak poradził sobie z nimi?

Zbigniew Gruszka zgromadził obszerny materiał źródłowy. Podstawą, co oczywiste, były kolejne roczniki pisma, niemniej dokonał obszernej dodatkowej kwerendy. Dotarł mianowicie do dokumentów znajdujących się w Archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy i Archiwum Państwowym w Krakowie oraz do rękopisów w Bibliotekach: Jagiellońskiej, PAU i PAN w Krakowie i Narodowej. Skorzystał z materiałów Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich przekazanych do Biblioteki Narodowej, przeprowadził też rozmowy z redaktorkami „Przeglądu” – Marią Lenartowicz i Barbarą Sosińską-Kalata. Nie wszystkie te materiały okazały się przydatne, niemniej skala kwerendy imponuje. Mniej natomiast przekonuje enumeracja „źródeł publikowanych”. Autor wykazał tu 161 publikacji, jak napisał we *Wstępie*, „wykorzystanych” (s. 11), co nie wydaje się jednak prawdopodobne. Umieszczenie bowiem niektórych z nich można uznać jedynie za zbędny popis pseudoerudycyjny, jako że nie pozostają one w żadnym związku z „Przeglądem Bibliotecznym”, np.: Zdzisław Gębołyś *Zawód bibliotekarski na ziemiach niemieckich w latach 1789-1871* (nr 53), Maria Wardzyńska *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce. Intelligenzaktion* (nr 91). O ile w przypadku drugiej pozycji przynajmniej mamy do czynienia z edycją dokumentów, a więc źródeł, o tyle pierwsza, a także przytłaczająca większość publikacji zakwalifikowanych przez autora do źródłowych, takimi nie jest i za takowe nie może być uważana. Za nieporozumienie w pracy naukowej uznać też należy włączanie popularnych encyklopedii do bibliografii, a już za całkowite „materii pomieszanie” – traktowanie ich jako źródła (np. nr 50 – *Wielka Encyklopedia PWN*, nb. umieszczona pod literą „E”).

Przypatrzmy się konstrukcji rozprawy. Z. Gruszka przyjął koncepcję prezentacji „Przeglądu” w ujęciu chronologicznym i wyróżnił w jego dziejach cztery okresy, każdemu z nich poświęcając osobny rozdział. Uznał, że wydawanie czasopisma odbywało się w każdym z tych okresów w tak różnych warunkach, iż należy omówić je osobno, by ukazać właściwy kontekst działań zespołów redakcyjnych i osiągnięcia pisma. Pierwszy rozdział to lata 1908-1909 (23 strony), gdy „Przegląd” założył i redagował Stefan Demby. Autor docenił pionierską rolę pisma jako pierwszego periodyku bibliotekarskiego na terenach polskich, niemniej wskazał jego słabości, wynikające przede wszystkim z niedostatku kompetentnych autorów. Drugi rozdział: *Krakowski „Przegląd Biblioteczny” do wybuchu II wojny światowej* (51 stron) obejmuje lata 1927-1939 i przedstawiona w nim została rola pisma w okresie narodzin nowoczesnego bibliotekarstwa polskiego. W rozdziale trzecim: „*Przegląd Biblioteczny” w okresie Polski Ludowej* (87 stron), obszerny okres 1945-1989 został podzielony na dwa podokresy: pierwszy 1946-1968 i następny, liczony od objęcia pisma przez Marię Dembowską (1968 r.) do końca PRL – 1989 r. Rozdział czwarty: „*Przegląd Biblioteczny” po okresie transformacji ustrojowej. Najnowsze dzieje pisma*” (29 stron) obejmuje okres 1989-2010, a więc do czasów najnowszych. Rozdziałem tym autor starał się nadać podobną strukturę, wyodrębniając w nich stałe grupy tematyczne ważne dla charakterystyki „Przeglądu” – za takowe uznał: opis fizyczny pisma, szatę graficzną, analizę zawartości, w zasadzie sytuując je w poszczególnych rozdziałach na tym samym miejscu. Po przeglądzie dziejów pisma następuje rozdział piąty zatytułowany *Ocena zawartości oraz społecznego odbioru periodyku* (stron 26). Oceny tej dokonał Z. Gruszka, analizując wyniki przeprowadzonej przez siebie ankiety w 2011 r.

Książkę kończą dwa indeksy: „Przeglądu Bibliotecznego” w latach 1927-2010 i osobowy. Ten pierwszy nie odsyła do stron roczników czy zeszytów, gdzie znajdują się teksty wymienionych w nim autorów, lecz do lat ich „aktywności na łamach pisma”. Przyjęcie takiej koncepcji utrudnia jednak poszukiwania, szczególnie w rocznikach o pokaźnej objętości, podczas gdy wykorzystując opublikowane bibliografie zawartości „Przeglądu” (trzy), można bez problemu wyposażyć indeks w dane dokładnie lokalizujące poszczególne autorów. Z uznaniem natomiast przyjąć należy swego rodzaju aneks, który Z. Gruszka niezbyt szczęśliwie nazwał *Ilustracje* (22 strony). Składają się nań fotografie dokumentów, poczynając od

1909 r., listów służbowych i prywatnych dotyczących spraw „Przeglądowych”, okładek z lat 1908-2012, zdjęcia portretowe kolejnych redaktorów naczelnych.

„Badając historię periodyku, zwróciłem uwagę na zawartość treściową artykułów”, informuje autor na s. 10 *Wstępu*. A więc – tylko zwrócił uwagę. Dokonując analizy zawartości artykułów i recenzji, skupił się przede wszystkim na zestawieniach liczbowych, zgrubnym opowiedzeniu, o czym jest mowa w danej grupie materiałów i ogólnej charakterystyce tematów poruszanych przez autorów „Przeglądu”, w zasadzie zaniechał natomiast oceny wartości merytorycznej tekstów. A przecież nie wystarczy dokonanie „liczbowej analizy najbardziej popularnych zagadnień” (s. 10), pogrupowanie ich w odpowiednich tabelach. Artykuły i recenzje zamieszczane w „Przeglądzie” powinny reprezentować wysoki walor merytoryczny, wносить istotne pomysły i idee. W monografii tego periodyku nie może więc zabraknąć oceny wartości publikowanych w nim tekstów. Autor z rzadka tylko potrafił określić wagę pewnych publikacji. Tak np. potraktował pierwszy po wojnie artykuł Józefa Grycza (*Prz. Bibl.* 1946, s. 4-24), w którym ten ostatni przedstawił problemy odbudowującego się bibliotekarstwa i zarysował program jego rozwoju.

Analiza i ocena treści merytorycznych nie jest łatwa, to fakt, i może dlatego wypowiadający się o polskich czasopismach księgo- i bibliotekoznawczych zachowują dość dużą powściągliwość w wyrażaniu opinii na ten temat. Przykładem jest napisany z okazji 70-lecia ukazywania się pisma artykuł Marii Dembowskiej „*Przeгляд Biblioteczny*” w 25-leciu 1927-1996. *Próba charakterystyki treści i zespołu autorskiego*¹, zdominowany przez analizy formalno-statystyczne, skądinąd dokonane w sposób perfekcyjny. W jednej z tabel zestawiała liczbę publikacji na poszczególne tematy, jak i procentowy ich udział w całej treści kwartalnika. Być może autor omawianej pracy wzorował się na tym opracowaniu². Jego zestawienia wskazują na analogiczną metodę charakterystyki pisma – bardziej formalną i opisową niż analityczną. Z taką sytuacją mamy do czynienia np. w podrozdziale 3.2.4. *Analiza zawartości pisma*. Znajdujemy tu (s. 111-114) trzy zestawienia dotyczące lat 1946-1968: wykres obrazujący liczbę opublikowanych w piśmie artykułów, tabelę wykazującą 25 „najaktywniejszych” jego autorów (o dorobku 4 i więcej artykułów) oraz tabelę, najistotniejszą dla tego podrozdziału, zatytułowaną „Przedmiot artykułów zamieszczonych w «Przeglądzie Bibliotecznym»”, w której autor wyodrębnił 21 „przedmiotów”, podał liczbę prac w każdym z nich i wyciszył, jaki procent wszystkich publikacji stanowią. W przedmiocie „Bibliotekarstwo” wyróżnił 15 tematów, przy czym nad kryterium tego podziału można by dyskutować, np. nad osobnym potraktowaniem bibliotek gminnych (1 artykuł) i bibliotek publicznych (2 artykuły), ale istotniejsze jest pytanie, w jaki sposób Z. Gruszka komentuje dane umieszczone w tabelach. Inaczej – na czym polega „analiza zawartości” zapowiedziana w tytule podrozdziału? Otóż opisuje on tematy poruszane w poszczególnych grupach przedmiotowych, ale bez oceny merytorycznej wartości prezentowanych tekstów.

Podobne uwagi trzeba zgłosić w przypadku recenzji zamieszczanych w „Przeglądzie”. Autor omówił je z charakterystyczną dlań starannością, ale też z zastosowaniem preferowanej przez siebie metody faktograficzno-statystycznej. Interesuje go więc, ile recenzji rocznie ukazywało się w danym okresie³, jak przedstawia się podział na recenzje prac zagranicznych i krajowych, a ukoronowaniem dociekań są tabelki (s. 125, 168) z liczbami recenzji, podzielonych na „krytyczne”, „omawiające”, „wzmiankowe”, „pozostałe”, opublikowanych za kadencji poszczegól-

¹ „Przeгляд Biblioteczny” R. 65, 1997, z. 4, s. 345.

² Dla ścisłości trzeba jednak dodać, że podobną metodę zastosował już wcześniej Józef Grycz, w artykule opublikowanym z okazji 10-lecia pisma podając liczbę artykułów w poszczególnych grupach tematycznych (*Pierwsze dziesięciolecie Przeglądu Bibliotecznego*. „Przeгляд Biblioteczny” R. 11, 1937, z. 1, s. 10-11).

³ Wykresy obrazujące to zagadnienie pojawiają się w trzech rozdziałach, w każdym z nich pod innym wariantem tytułu: „Roczna liczba prac opublikowanych w dziale recenzji...” (s. 126); „Rozkład roczny prac...” (wyjątkowo niefortunny, s. 169); „Liczba opublikowanych recenzji...” (s. 203).

nych redaktorów naczelnych. Klasyfikację taką przyjął Z. Gruszka za Bernardem Olejniczakiem (s. 124), wyniki podane w tych tabelkach czytelnik musi przyjąć „na wiarę”, co nie jest jednak mankamentem pracy, ponieważ trudno, by autor uzasadniał każdy taki przydział. Dowiadujemy się np., że procentowo największej recenzji „krytycznych” (48,1%) zamieszczono za kadencji Barbary Sordylowej (1978-1989), a najmniej (29%), kiedy redaktorem był Zbigniew Daszkowski (1966-1968). Duży procent recenzji „krytycznych” czyli, zdaniem Z. Gruszki, takich, „w których ich autorzy jasno formułowali swe noty, przejrzysto wskazywali mankamenty rozpraw oraz oceniali całokształt dzieła” (s. 124, przyp. 127), wystawia dobre świadectwo temu działowi pisma.

Charakteryzując recenzje „Przeglądu” z lat 1946-1968 Z. Gruszka zauważa (s. 128): „Można przyjąć, że redakcja publikowała recenzje prac ważnych dla rozwoju bibliotekarstwa, o czym świadczą teksty poświęcone *Słownikowi biograficznemu pracowników książki polskiej* i *Podręcznemu słownikowi bibliotekarza*. W dziele publikowano głosy na temat polskiej instrukcji katalogowej [ale której? – A. M.], czy pierwszego podręcznika bibliotekarstwa naukowego (*Bibliotekarstwo naukowe*, red. A. Łysakowski, 1956)”. Takie zdawkowe przytoczenie tytułów kilku prac – to jednak za mało. Nasuwają się tu bowiem następujące pytania: które z dzieł znaczących dla bibliotekarstwa – można rzec, o dużym ciężarze gatunkowym – zostały dostrzeżone i zrecenzowane je w czasopiśmie, które pozostały niejako niezauważone; co o tym decydowało – przypadek, rozeznanie rynku wydawniczego, czy preferencje tematyczne? Rozpatrzenie tych aspektów prawdopodobnie pozwoliłoby na wysnucie interesujących wniosków, jak choćby takiego, że poszczególne dziedziny cieszyły się różnym zainteresowaniem redakcji. Chyba nigdy nie były jej faworytem zbiory specjalne, co być może wiązało się z tym, że stanowiska redaktorów naczelnych obejmowali bibliotekarze innych specjalności (oprócz Bohdana Horodyskiego). W 1980 r. ukazał się pierwszy tom monumentalnego *Catalogus codicum manuscriptorum medii aevi...* – katalogu kodeksów łacińskich Biblioteki Jagiellońskiej. Pierwsza w Polsce recenzja tego dzieła, napisana przez Jacka Wiesiołowskiego, została opublikowana właśnie w „Przeglądzie Bibliotecznym” (1984, z. 2, s. 223-232) – to dobrze, ale dlaczego tak późno? Ponadto powraca pytanie o ocenę poziomu i jakości recenzji. Autor jej unika. Cóż bowiem znaczą zdania: „Recenzje różniły się poziomem i sposobem wykonania. Spośród wszystkich opublikowanych zwracają uwagę zwłaszcza prace Henryka Sawoniaka. Jego analiza bibliografii polegała nie tylko na wskazaniu uchybień redakcyjnych, lecz także stanowiła ceną wskazówkę do uwzględnienia przy kolejnych edycjach pracy” (s. 128). Fragment ten niewiele mówi o „poziomie i sposobie wykonania” recenzji Sawoniaka i o jego kompetencjach, jako jednego z najwybitniejszych bibliografów polskich, do oceny współcześnie ukazujących się prac.

W każdym z czterech rozdziałów autor podaje okoliczności, w jakich działało pismo, składy redakcji, wpływ redaktorów naczelnych na kształt periodyku. Zasadnicze zastrzeżenie budził jednak w omawianej publikacji marginalne potraktowanie zagadnień, które powinny być jednym z zasadniczych jej elementów, a więc polityki redakcyjnej i takich aspektów pracy redakcji, jak opracowywanie tekstów i przygotowywanie ich do druku, kontakty z wydawnictwem i autorami. Szczególnie praca nad tekstami zasługuje na poświęcenie uwagi, zwłaszcza w przypadku wybitnej wieloletniej redaktorki „Przeglądu” Janiny Pelcowej. To jej pracowitości i skrupulatności zawdzięczał periodyk przez długi czas renomę najlepiej redagowanego czasopisma bibliotekarskiego w Polsce. Z dwóch opracowań poświęconych wyłącznie opisowi osiągnięć redaktorów w „Przeglądzie”: jedno właśnie o Pelcowej⁴, a drugie o Kuntze⁵, tego pierwszego Z. Gruszka w ogóle nie dostrzegł, a drugiego, zdaniem recenzenta, nie wykorzystał należycie. Nie zadał sobie bowiem pytania – choć tekst dostarczył, jak na talerzu, materiału – „dlaczego

⁴ A. Meżyński: *Janina Pelcowa – redaktor „Przeglądu Bibliotecznego”*. „Przegląd Biblioteczny” 1980, z. 1, s. 72-75.

⁵ I. Turowska-Bar: *Edward Kuntze jako redaktor „Przeglądu Bibliotecznego” 1927-1948*. „Przegląd Biblioteczny” 1967, z. 2, s. 110-130.

Kuntze wielkim redaktorem był?”. Nie docieka tego też wobec innych pracowników kolejnych redakcji.

Po zgłoszeniu zastrzeżeń dotyczących sposobu analizy zawartości pisma i niewzględzenia opisu pracy redakcji, pora przejść do uwag szczegółowych. Potknięć, pomyłek, nierzadko wręcz błędów, jest, niestety, dużo i wymienienie wszystkich byłoby przedsięwzięciem tyleż żmudnym (dla recenzenta), co nużącym (dla czytelnika).

Oto kilka przykładów. Z. Gruszka podjął próbę określenia źródeł finansowania „Przeglądu”. Zainteresowanie podstawami materialnymi pisma jest słuszne, na ogół bowiem podstawy te są niepewne, budzące zaniepokojenie o jego byt. Z pewnym atoli wyjątkiem. Przejęcie „Przeglądu” przez Polską Akademię Nauk w 1971 r. zdjęło niemal wszelkie troski finansowe z pisma na długi czas, bo PAN zapewniała opłacanie pensji zespołu redakcyjnego, lokal redakcyjny, i to w centrum Warszawy, oraz wydawcę, którym było do 1989 r. „Ossolineum”.

Te zasługi Polskiej Akademii Nauk na rzecz polskiego bibliotekarstwa, bo tak należy traktować finansowanie branżowego periodyku przez instytucję, która prowadziła tylko kilka większych bibliotek (m.in. Ossolineum) i nie była w żaden sposób zobowiązana do finansowania takiego czasopisma, trzeba docenić. Błędnie autor wskazuje kilkakrotnie na ograniczenia, czy raczej rygory, którym miał podlegać „Przegląd”, jako jeden z periodyków firmowanych przez Polską Akademię Nauk. Zadnych ograniczeń z tego powodu nie było, co recenzent zaświadcza jako jeden z redaktorów pracujących w piśmie w gorącym okresie lat osiemdziesiątych. Z. Gruszka pisze, nie wiadomo na jakiej podstawie: „Choć sekretarz naukowy [PAN – przyp. A. M.] nie ingerował otwarcie w treść pisma, to »Przegląd« był pod wpływem jego sugestii [...]” (s. 175). Tymczasem Sekretarz Naukowy PAN, persona w randze ministra i najczęściej najwyższego w Polsce formatu naukowego, nie miał żadnych powodów, by zajmować się „Przeglądem”, ba – on o istnieniu takiego pisma prawdopodobnie nie wiedział. Czasopisma humanistyczne podlegały Wydziałowi I PAN, a w jego strukturze – zastępcy sekretarza tego Wydziału, którego „Przegląd” raczej nie obchodził. Bezpośrednie kontakty pismo miało natomiast z Biurem Wydawnictw i Bibliotek PAN – jednostką administrującą wydawnictwami Akademii. Biuro to było silnie upartyjnione (PZPR) – jego kadry (na czele z wielokrotnie wymienianym przez autora kierownikiem Czesławem Dejnarrowiczem) należały do „najtwardszego betonu urzędniczego” w PAN. Redaktor Sordyłowa znajdowała w tym Biurze poparcie. Po wprowadzeniu stanu wojennego spowodowało to dość specyficzną sytuację w redakcji. Naczelna reprezentowała twardą linię pezetperowską, a cały skład redakcji był solidarnościowy (Maria Lenartowicz zakładała koło „Solidarności” w Bibliotece PAN, a piszący te słowa działał w Komisji Krajowej „Solidarności” PAN). W takiej sytuacji trudno było pismu cokolwiek narzucić jako dyrektywę polityczną. A można by było, wszak bibliotekarstwo znalazło się w głębokim kryzysie tożsamościowym po przystąpieniu 30 czerwca 1983 r. Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON). W Stowarzyszeniu nastąpiło głębokie pęknięcie – zwłaszcza bibliotekarze z bibliotek akademickich opuszczali gremialnie jego szeregi. „Przegląd” sprawę PRON-u konsekwentnie ignorował, zamieszczając jedynie dokumenty przedstawione przez Zarząd Główny.

Ogład sytuacji politycznych nie jest w ogóle najsilniejszą stroną Z. Gruszki. Władze SBP, według niego, w sierpniu 1980 r. „poparły strajkujących robotników Wybrzeża, co znalazło wyraz w «Przeglądzie Bibliotecznym» i wiązało z deklaracją włączenia się «solidną pracą swych członków w ogólnonarodowe dzieło wyprowadzania kraju z kryzysu»” (s. 147)⁶. O poparciu strajkujących robotników przez władze SBP w 1980 r. w ogóle nie może być mowy, przewodniczącym

⁶ Zacytowany fragment Z. Gruszka zaczerpnął rzeczywiście – jak podaje w przyp. 209 s. 147 – z „Przeglądu Bibliotecznego” (R. 50, 1982, z. 3/4, s. 323), tyle że nie ze *Sprawozdania z wykonania rocznego planu wydawniczego SBP do dnia 13.11.1981*, ale z *Programu działalności SBP* przyjętego w Szczecinie 16.11.1981 r.

Stowarzyszenia był wówczas Witold Stankiewicz, jak najdalszy od bratania się z nimi, a nawet gdyby było, to nie mogło się wiązać z przywołaną przez Z. Gruszkę deklaracją, ponieważ takowa pochodzi z 16 listopada 1981 r., a więc z „Karnawału «Solidarności»”. Następnie autor informuje czytelników, że przyczyną wprowadzenia stanu wojennego były fale strajkowe i trudności gospodarcze. Tak Pan uważa?, a może były jednak jakieś inne powody wprowadzenia stanu wojennego? A po co w ogóle wprowadzać ten wątek polityczny, tak *en passant*, skoro nijak ma się on do opowiadania o „Przeglądzie Bibliotecznym”?

Nieco uwagi poświęcić też należy podejściu autora do materiałów źródłowych, na które w dużej części składają się sprawozdania, korespondencja urzędowa, wypowiedzi członków redakcji. Z. Gruszka traktuje je wszystkie jako całkowicie wiarygodne, a wiadomości w nich zawarte – jako absolutnie prawdziwe; sądy i opinie przyjmuje za swoje. Wskazane jednak byłoby krytyczne odniesienie się do tych źródeł i zachowanie większej ostrożności w wyrażanych na ich podstawie poglądach i formułowanych ocenach. Pomocne mogłyby się okazać, m.in. w wyjaśnieniu okoliczności zmiany redaktora naczelnego w 1978 r., rozmowy z członkami redakcji, np. Tadeuszem Zarzębskim, współpracownikiem Dembowskiej od 1969 r. i jej zastępcą do 1973 r. Zmiana M. Dembowskiej na B. Sordylową nastąpiła w atmosferze pewnego konfliktu, o którym autor wie, ale którego przyczyn nie wyjaśnia. Cytuje obficie różne pisma oficjalne, m.in. Sordylowej do Dembowskiej, pisze o „uznaniu dla dotychczasowej pracy M. Dembowskiej”, wyrażonym przez przewodniczącą Rady Redakcyjnej Helenę Więckowską (s. 143). Przypuszcza, że zawiñił tu Wydział I PAN, a po wyjaśnienie konfliktu odsyła do tekstu B. Sordylowej, który jednakże nie jest obiektywny⁷. Niewątpliwie trudno formułować opinie o konflikcie sprzed wielu lat, w którym nieamałą rolę odegrały zapewne układy polityczne i wokół którego narastało tak wiele emocji, w żadnym jednak przypadku nie można brać za dobrą monetę gładkich słów, które w takich sytuacjach padają, a więc na przykład pełnych uszanowania podziękowań Sordylowej przesłanych Dembowskiej (s. 143).

Maria Dembowska wykazywała rzadką cechę nieowijania prawdy w bawełnę. Zrzekając się funkcji członka Rady Redakcyjnej napisała do Władysława Markiewicza, sekretarza Wydziału I PAN, że jest zawiedziona jego postępowaniem i składa rezygnację. Z drugiej jednak strony, Dembowska, osoba niesłychanie ambitna, była bezkrytyczna w ocenie własnych osiągnięć, skądinań wybitnych. Często i z różnych przyczyn wypowiadała się na temat „Przeglądu”. Z. Gruszka chętnie przywołuje opinie Dembowskiej, i to bezkrytycznie, m.in. na temat zeszytów monograficznych, inaczej – specjalnych, czy tematycznych czasopisma. W jego relacji sprawa zeszytów, poruszana kilkakrotnie, staje się jakąś niebagatelną kwestią sporną, swego rodzaju osią konfliktu, co do którego nie zajmuje jasnego stanowiska, referując tylko zdania stron. Problem zaczyna się już w momencie ustalenia, kiedy te zeszyty się pojawiły. Z fragmentu jego tekstu wnioskuje się, że było to po przejęciu pisma przez M. Dembowską. Wtedy to: „Łamy czasopisma naukowego otworzyły się na zagadnienia informacji naukowej, zwiększono liczbę prac, zwłaszcza od początku lat 80. XX w., poświęconych bieżącym zagadnieniom bibliotekarskim, czemu miało służyć wprowadzenie forum dyskusyjnego” (s. 157). Czytelnik dowiedział się już jednak z poprzednich rozdziałów, że Dembowska pożegnała się z pismem w 1978 r., więc zeszyty monograficzne pojawiły się w „Przeglądzie” już za redaktorstwa B. Sordylowej. Za M. Lenartowicz autor powtarza: „Pomysłodawcą wydawania zeszytów tematycznych był Andrzej Mężyński” (s. 188, przyp. 48). Nie od rzeczy będzie więc przypomnieć, czego pomysłodawcą był piszący tę recenzję, którego zawsze raziła sztywna struktura czasopisma, a więc podział na artykuły, sprawozdania, recenzje itd. Publikowane materiały, najczęściej przyczynkarskie, były lepsze

⁷ B. Sordylowa: Profesor Maria Dembowska w moich wspomnieniach. W: *Maria Dembowska. W Kręgu bibliografii, bibliotekarstwa i informacji naukowej. Księga jubileuszowa w 70-lecie pracy zawodowej*. Warszawa 2007, s. 184-188.

lub gorsze, bardzo często jednak, tak ogólnie, z łamów wiało nudą. Można wszak spróbować inaczej, a jednym z takich sposobów był pomysł, by typować węzłowe problemy polskiego bibliotekarstwa i poświęcać im specjalne zeszyty, zawierające sumę wiedzy na dany temat w danym momencie. Obok bloku artykułów historycznych, teoretycznych, analitycznych, miało się pojawiać forum, podczas którego rozmówcy – a redakcja zakładała, że będą to wybitni fachowcy – zetrą się w dyskusji. Oczekiwano też na reakcje czytelników. Plany te powiodły się częściowo. Przyjęte założenia udało się redakcji zrealizować bodaj najpełniej w zeszycie poświęconym projektowanej „Encyklopedii książki polskiej” (R. 53, 1985, z. 3/4). W artykułach przedstawiono stan prac nad polskimi wydawnictwami encyklopedycznymi, a w dyskusji zmierzli się przedstawiciele dwóch odmiennych poglądów: bibliologicznych *versus* socjologiczno-kulturowych. Przedstawicielem tej drugiej grupy był m.in. Stefan Zólkiewski – uczonego tego formatu pojawił się po raz pierwszy na łamach „Przeglądu”. Równie starannie przygotowano zeszyt poświęcony Bibliotece Narodowej (R. 52, 1984, z. 3/4). Nie udało się jednak zorganizować dyskusji, ponieważ BN odmówiła wzięcia w niej udziału. Książnica ta nie odniosła się też w ogóle do materiałów umieszczonych w zeszycie, które w dużej mierze zawierały krytyczne wypowiedzi na temat stanu i działalności BN.

Później nie wszystkie zeszyty specjalne w pełni zasługiwały na swoją nazwę – wyodrębniona materia „specjalna” bywała niekiedy bardzo skąpa, z trudem więc spełniały one kryteria bycia „tematycznymi”. M. Dembowska nie polubiła zeszytów monograficznych, które pojawiły się po jej odejściu z redakcji, ba, była im przeciwna. Dlaczego? Wytłumaczenie może być proste: to nie ona je wymyśliła. Podczas rozmowy z piszącym te słowa utrzymywała, że zbyt rozdyktowane czasopismo naukowe traci część swojej powagi. Argument „przeciw” miała pragmatyczny: wprowadzenie zeszytów specjalnych nie przyniosło żadnych konkretnych korzyści bibliotekarstwu. No dobrze, a jak te korzyści można sobie wyobrazić? Jakie mogły być bezpośrednie efekty debat nad „Encyklopedią książki polskiej”?⁸ Inny argument M. Dembowskiej przytacza Z. Gruszka, choć wyraża go dość nieporadnie: „[...] specjalizacja tematu interesowała jedynie wąski krąg osób, a pozostałych czytelników odzwyczajala od regularnej lektury pisma” (s. 180). Innymi słowy – stali czytelnicy, których zapewne były tysiące, czuli się strasznie zubożeni, gdy w jednym zeszycie kwartalnika rocznie nie otrzymali należytej różnorodnej strawy. Rzeczywiście chyba musieli bardzo cierpieć, choć przecież w tych zeszytach, jednorodnych tematycznie, mieściły się również stałe działy informacyjne. Warto zauważyć, że inne redakcje, niezycliwie przypatrujące się z boku ożywieniu formy „Przeglądu”, podchwyciły motyw zubożenia nieszczęsnych bibliotekarzy o właściwe treści merytoryczne. Wydaje się jednak, iż koledzy redaktorzy woleli oddalić od siebie perspektywę niełatwej i absorbującej pracy, jaka jest związana z opracowaniem koncepcji zeszytów monograficznych, zgromadzeniem do nich odpowiednich materiałów i ich redagowaniem. Zawsze to przyjemniej czekać sobie w redakcji na teksty, które może nadejdą i skierować je do druku.

Swoją krytyczny osąd zeszytów monograficznych poparł Z. Gruszka własnym argumentem, że wydawanie ich nie spowodowało wzrostu sprzedaży. Tu warto zauważyć, iż kwartalnik naukowy rozchodzi się innymi drogami niż prasa codzienna – na sprzedaż nie wpływają atrakcyjne tytuły poszczególnych zeszytów, gdyż wysokość sprzedaży określa roczna prenumerata zamawiana na długo przed ukazaniem się zeszytów w danym roku.

Wskazując pomyłki i błędy, jakimi obarczona jest omawiana publikacja, nie sposób pominąć podrozdziału 2.10. *Losy redaktorów pisma w czasie II wojny światowej* (s. 85-87), a więc – jak należałoby się spodziewać – S. Dembego, E. Kuntzego i A. Birkenmajera, innych bowiem redaktorów do września 1939 r. czasopismo nie miało. Autor wszak wymienił tu nazwiska aż dwunastu osób „skupionych wokół «Przeglądu Bibliotecznego»”, które niekoniecznie jednak

⁸ Maria Dembowska miała rację o tyle, że oddźwięk środowiska na kolejne zeszyty był żaden.

były blisko związane z piśmem. Nie miał takich afiliacji np. Tadeusz Korzon⁹. Czytając ten podrozdział można odnieść wrażenie, jakby autor chciał jednym przypomnieć, innym uzmysłwić, iż podczas okupacji bibliotekarze doznali w ogólę licznych krzywd. Cierpieli jednakowoż w sposób zróżnicowany. Kuntze – twierdzi autor – „pełnił do końca wojny, po Gustavie Abbie, drugorzędną funkcję dyrektora” (s. 86). To niezrozumiałe i dosyć osobliwe określenie funkcji Kuntzego. W przypisie do tego zdania Gruszka powołuje się na *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie...*¹⁰. Istotnie, w publikacji tej, tyle że na s. 473 (a nie, jak podaje, na s. 470-471) jest o Kuntze – konkretnie znajduje się tu jego biogram, a w nim zdanie, które brzmi: „[...] pełnił oficjalnie drugorzędną funkcję w Bibliotece – pisał m.in. sprawozdania i odpowiadał na kwerendy, nieoficjalnie kierował pracą polskiego personelu”. Faktem pozostaje natomiast, iż Kuntze przez okres okupacji zajmował bezpieczne stanowisko w Bibliotece Państwowej (Staatsbibliothek) w Krakowie.

Jeden z akapitów tego podrozdziału poświęcił autor rzeczywiście dramatycznym losom A. Birkenmajera – zastępcy redaktora „Przeglądu Bibliotecznego” – aresztowanego 6 listopada 1939 r. wraz z profesorami krakowskimi. Został on uwolniony z obozu koncentracyjnego Sachsenhausen 24 października 1940 r. Z. Gruszka uważa, że stało się to po interwencjach żony profesora, która pisała liczne listy, również do Czerwonego Krzyża. Takie listy zdziałałyby jednak niewiele. W obronie krakowskich profesorów stanęli ich niemieccy koledzy, a nacistickie interwencje podejmowanych przez nich w centrali SS w Berlinie i kierowanych tamże petycji był w tym czasie tak znaczący, że SS musiała, z najwyższą niechęcią, a wręcz z wściekłością – zwalniać stopniowo polskich uczonych. Historię tę opisał Henryk Pierzchała w znakomitej książce *Wyrwani ze szponów Państwa-SS* (Kraków 1997).

Kilka zdań, które kończą ten podrozdział, jest poświęconych Adamowi Łysakowskiemu. Owszem, w Wilnie był prześladowany, ale przez nacjonalistów litewskich, a cywilne niemieckie władze bibliotekarskie w GG zrobiły wszystko, by go ściągnąć do Warszawy i zapewnić pracę zgodną z jego kwalifikacjami. Łysakowski ratował książki warszawskie podczas akcji pruszkowskiej – zgoda – ale już nie Biblioteki Jagiellońskiej, jak chce Z. Gruszka, ponieważ ta, co już powszechnie wiadomo, wyszła z wojny bez szwanku.

Autor zdaje się też nie wiedzieć, że cytowana w tekście i wykazana w indeksach (s. 89, 115, 268) Maria Wodzinowska to Maria Dembowska, jedna z bohaterek książki. Na s. 77 pomylił dwukrotnie Wojciecha Pocięchę z aktorem Wojciechem Pokorą i zamienił Łodyńskiego na Łysakowskiego, a Przewodniczącego Rady Państwa i I Zastępcę Sekretarza Naukowego PAN Zbigniewa Gertycha pomylił z Giertychem (s. 147).

Pomyłkom takim i innym, powtórzmy – zbyt licznym – mógłby w niemałym stopniu zapobiec redaktor książki, którego próżno atoli szukać na stronie redakcyjnej. Czyżby go nie było? Jeżeli tak, co zdaje się potwierdzać widniejąca tamże notka: „Wydrukowano z gotowych materiałów dostarczonych do Wydawnictwa UŁ”, to wydawnictwo popełniło duży błąd. Nie można debiutanckiej książki pozbawiać opieki redaktora, który zapewne wygładziłby tekst pod względem stylistycznym, wyeliminował liczne powtórzenia, a również przedyskutował z autorem niezrozumiałe fragmenty tekstu i wpłynął na ich poprawę. Z. Gruszka stwierdza np.: „Często w «Przeglądzie» publikowano wyniki badań [...]”. Część autorów prowadziła badania przekrojowo, wykorzystując zespół druków. Byli to np. Alodia Kawecka-Gryczowa, Anna Lewicka-Kamińska, Jan Reychman i Janusz Dunin” (s. 120). Cały ten akapit jest nie do przyjęcia. Nie istnieją „badania przekrojowe” – skąd taki termin i co on znaczy? Nie ma też określenia „zespół druków”.

⁹ Bibliotekarz Biblioteki Muzeum Wojska. W *Indeksie osobowym* przy haśle „Korzon Tadeusz” podana jest też s. 32, na której, co prawda, występuje to nazwisko, tyle że w tym przypadku chodzi o historyka Tadeusza Korzona (zm. 1918).

¹⁰ A. Mężyński: *Biblioteki naukowe w Generalnym Gubernatorstwie w latach 1939-1945*. Warszawa 2003.

Termin „zespół” rezerwujemy dla materiałów archiwalnych. W przypisie do tego akapitu podane są przykłady takowych prac wymienionych powyżej autorów. A. Lewicka-Kamińska napisała artykuł *Pod jakim tytułem ukazał się „Wokabularz” Wietora?* Był to więc typowy tekst przyczynkarski, co oczywiście nie obniża jego rangi, dotyczący jednego druku Wietorowskiego, a więc – nie „przekrojowe badanie wykorzystujące zespół druków”.

Ocena książki jest w dużym stopniu krytyczna. Często chaotycznemu tekstowi, pełnemu powtórzeń, naiwnych osądów wynikających z bezkrytycznego zawierzenia oficjalnym dokumentom, towarzyszą liczne błędy rzeczowe, których nie da się niczym wytłumaczyć. Monografista zagadnienia powinien panować nad imponderabiliami epoki, także politycznymi i społecznymi, tymczasem na przykład każdy zwrot Z. Gruszki w stronę polityki – to katastrofa. Zasadnicze zastrzeżenie jest jednak takie, że autor nadmiernie uwikłał się w faktografię i statystykę, zaniedbując po pierwsze, ocenę merytorycznej wartości tekstów, a po drugie – opis pracy redakcyjnej, wręcz go ignorując.

Zamykająca niniejszą recenzję konkluzja, która być może zaskoczy czytelnika, brzmi: publikację Z. Gruszki, mimo wszystkich zastrzeżeń, uznać należy za potrzebną i pożyteczną. Jest pracą, jak już zauważono powyżej, pionierską, podającą i porządkującą w ujęciu chronologicznym szereg podstawowych faktów oraz zagadnień, takich jak składy kolejnych redakcji, podstawy finansowe, tematyka artykułów i recenzji, spisy autorów wszystkich tekstów. Chociażby dla tych jej zalet omawiana książka powinna się znaleźć w bibliotece podręcznej historyka polskiego czasopiśmiennictwa bibliotekarskiego, choć powinien on z niej korzystać ostrożnie.

Andrzej Mężyński

Tekst wpłynął do Redakcji 23 kwietnia 2013 r.

Książka, biblioteka, informacja: między podziałami a wspólnotą III, pod red. Jolanty Dzieńkowskiej i Moniki Olczak-Kardas. Kielce: Uniwersytet Jana Kochanowskiego, 2012, 889 s. ISBN 978-83-61982-37-1.

W 2012 r., staraniem pracowników Instytutu Bibliotekoznawstwa i Dziennikarstwa Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach, ukazał się trzeci tom cyklu *Książka, biblioteka, informacja. Między podziałami a wspólnotą*. Poprzednie części ogłoszono w 2007 i 2011 r. Łączy je problematyka wskazująca na „podziały i wspólnotę” nauki o książce „w wymiarze czasowym, terytorialnym, narodowościowym, językowym, ale też w rozumieniu społecznym, kulturowym, technologicznym” (Dzieńkowska i in., red., 2012, s. 17), jak i osoba redaktor – Jolanty Dzieńkowskiej, wspieranej w tomie drugim przez Monikę Olczak-Kardas i Izabelę Krasińską.

Prezentowana publikacja liczy 56 tekstów pracowników instytutów i katedr *informacji naukowej i bibliotekoznawstwa* w Bydgoszczy, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie Łodzi, Warszawie i Wrocławiu. Zebrano ponadto artykuły pracowników naukowych reprezentujących dziennikarstwo, pedagogikę, politologię, romanistykę, rusycystykę i socjologię¹. Nie zabrakło również wypowiedzi

¹ M.in. z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Uniwersytetu Warszawskiego.

bibliotekarzy z bibliotek: naukowej², akademickich³, publicznej⁴, a także dziennikarzy – Mediów Regionalnych Sp. z o. o. Oddział Kielce oraz Radia Plus Kielce.

Całość bardzo obszernego, bo liczącego 889 stron studium, podzielona została na pięć tematycznych segmentów: *Ruch wydawniczo-księgarski* (15 tekstów), *Książka. Kolekcje* (10 tekstów), *Prasa* (13 tekstów), *Biblioteka* (12 tekstów) oraz *Informacja* (6 tekstów), ukazujących życie książki i prasy od momentu powstania aż do recepcji. W obrębie poszczególnych rozdziałów artykuły uszeregowano w miarę możliwości chronologicznie. Zasadnicze treści zostały uzupełnione indeksem nazwisk (s. 841-883) oraz wykazem wszystkich autorów wraz z afiliacjami.

W pierwszej części Ewa Danowska omówiła współpracę Tadeusza Czackiego z jego wileńskim edytorem, Józefem Zawadzkiem. W kręgu badań bibliologicznych kresów wschodnich pozostała Halina Rusińska-Giertych, która przypomniała znaczenie i dzieje zasłużonej dla lwowskiej społeczności drukarni Pillerów. Recepcją baśni braci Grimm w Polsce zajęła się Bogumiła Staniów, badając repertuary wydawców od 1895 do 2010 r. Można skonstatować, że baśnie Grimmów ustępują popularnością jedynie utworom Hansa Christiana Andersena. Z kolei repertuar wydawniczy kilkunastu filii niemieckich ośrodków edytorskich, drukarskich i księgarskich w Poznaniu w latach 1815-1914 przeanalizował Artur Jazdon. Dociekania naukowe Anny Grucy dotyczyły katalogów księgarskich drukowanych w Krakowie w drugiej połowie XIX wieku. Autorkę zainteresowało ich znaczenie i wartość informacyjna. Szerszy temat został podjęty przez Larysę Golovata, która naświetliła dzieje legalnego ukraińskiego ruchu wydawniczego na terenach okupowanych w czasie II wojny światowej. Księgi adresowe i egzemplarze książek, przechowywane w zasobach Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej oraz na składzie bydgoskiego Antykwariatu Naukowego, stały się podstawą zarysu o dziejach bydgoskiego introligatorstwa w pierwszej połowie XX w. autorstwa Elżbiety Pokorzyńskiej. Powojennymi losami księgarstwa wałbrzyskiego zacięła się natomiast Sylwia Bielawska. Marta Pękalska omówiła funkcjonowanie instytucji naukowych i kulturalnych we Wrocławiu w latach 1945-1953 – w tym pierwszej drukarni, biblioteki publicznej i uniwersyteckiej oraz innych uczelnianych, prywatnych wypożyczalni i czytelni, księgarń, wydawnictw. Obie autorki zwróciły uwagę na specyficzną sytuację historyczno-polityczną odbudowujących się miast, w których rodziły się silne potrzeby czytelnicze. Około 300 pozycji, opublikowanych w ramach serii „Biblioteka Staszowska” i jej kontynuacji – „Biblioteka Świętokrzyska”, stało się podstawą dociekań Jana Jadacha, który ukazał społeczny kontekst funkcjonowania regionalnych i lokalnych oficyn wydawniczych. Także Iwona Gleisner podjęła tematykę „służby” tego typu instytucji dla małych społeczności i zaprezentowała romski repertuar wydawniczy Muzeum Okręgowego w Tarnowie (w latach 1981-2011). Zdzisław Gębołyś przedstawił lokalną inicjatywę edytorską o szerszym zasięgu. Poddał analizie polskie oficyny działające na Litwie od czasów przemian politycznych w 1985 r. Tetyana Mykityn skupiła się w swych rozważaniach na społecznym znaczeniu targów książki i ich wpływie na kształtowanie międzynarodowego rynku publikacji, ułatwianiu nawiązywania kontaktów i nabywania praw autorskich zagranicznych twórców, promowaniu rodzimej literatury oraz kreowaniu pozytywnego wizerunku kraju poza jego granicami. Współczesny rynek książki ukraińskiej szeroko zaprezentowała Nadia Zubko, zwracając uwagę na takie jego cechy jak: język, tematyka, typologia, oficyny drukarskie. Pierwszy rozdział zamyka tekst Grażyny Piechoty

² Biblioteka Narodowa.

³ Np. z Biblioteki Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku, Biblioteki Teologicznej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, Biblioteki Uniwersyteckiej w Kielcach, Biblioteki Politechniki Lubelskiej, Biblioteki Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki im. Wasyła Stefanyka, Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, Biblioteki i Wydawnictwa Uczelnianego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Angelusa Silesiusa w Wałbrzychu, Biblioteki Głównej Politechniki Warszawskiej, Biblioteki Politechniki Wrocławskiej.

⁴ Gminna Biblioteka Publiczna im. Władysława Stanisława Reymonta w Wierzchosławicach.

i Agnieszki Kidy na temat reklamowych i promocyjnych wartości katalogów księgarskich. Autorki przeanalizowały treść, budowę, słownictwo i elementy graficzne katalogów wydawanych od XVIII w. do czasów współczesnych, poszukując w nich reklam książek edukacyjnych.

Drugą część zbioru otwiera artykuł Bożeny Koredczuk poświęcony powojennemu środowisku naukowemu we Wrocławiu, w którym rozwijano badania księgoznawcze nieco wbrew panującemu wówczas przekonaniu o małej przydatności tej nauki w socjalistycznym społeczeństwie. Zdzisław Kropidłowski przedstawił natomiast zawartość rękopiśmiennej *Einer löblichen Bruderschaft derer Loos- und Kuchen- Bäcker- Gesellen der Königlichen Stadt Danzig, Nahmens-Buch, Worinnen die, nach überstandenen Lehr-Jahren, neu gewordene Gesellen eingeschrieben werden, angefangen im Jahr Christi 1724*. Księga ta stanowi ważne źródło badań życia członków cechu bułkarzy i ciastkarzy gdańskich, ale autor skupił się na historiograficznej analizie tekstów o charakterze patriotycznym. Agnieszka Paję zainteresowała natomiast zjawisko kobiecego czytelnictwa powieści w XIX w. w dyskursie publicystycznym, problem autorek tych utworów (motywacje i następstwa) oraz ich wpływ na czytelnicki (świadectwa lektury). W kręgu zagadnień wartości literatury pozostała Monika Olczak-Kardas, która scharakteryzowała wydane w latach 1918-1939 wydawnictwa poradnikowe dla księgarzy autorstwa Józefa Wawrzynowicza i Stefana Rudniańskiego. Autorka skomentowała ich zawartość treściową, budowę oraz przeznaczenie. Z kolei Anna Rzepka przebadła dzieje oraz recepcję kolekcji hiszpańskich manuskryptów pochodzących ze zbiorów Byłej Pruskiej Biblioteki Państwowej w Berlinie, przechowywanych w zasobach Oddziału Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Łukasz Gworek opisał natomiast zestaw 118 kalendarzy wydanych w latach 1693-1770, stanowiących część majątku Lanckorońskich. Tego typu źródło może stanowić przyczynek do dalszych eksploracji księgozbioru Rozdolskiego, jak i dziejów rodu. Badaniami proveniencyjnymi zajęła się Agnieszka Fluda-Krokos, która opublikowała interesujący stan badań zagadnienia (wspomniane zostały prace m.in.: Marii Sipayłło, Kazimierza Piekarskiego, Józefa Wojakowskiego, Marii Kocójowej, Marii Pidłypczak-Majerowicz), ale tutaj skupiła się przede wszystkim na zbadaniu znaków własnościowych starych druków, przechowywanych w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie. Trzy kolejne autorki poświęciły swoje teksty kolekcjom specjalnym: Sabina Kwiecień – starodrukem z księgozbioru Wyższych Kursów dla Kobiet im. Adriana Baranieckiego w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Krakowie; Jadwiga Wielgut-Walczak – fundacyjnemu darowi dra Adriana Baranieckiego w Bibliotece Głównej Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie; oraz Jadwiga Jaźwierska – satyryczno-propagandowym „mapom” w Bibliotece Uniwersyteckiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W trzecim rozdziale zebrane zostały artykuły poświęcone prasie – polskiej i zagranicznej; ogólnej, specjalistycznej, regionalnej – od XVIII w. Wojciech Kęder odszukał materiały poświęcone polskiej problematyce na łamach hollenderskiej „Gazette de Leyde” w XVIII w., Magdalena Dąbrowska na łamach czasopism rosyjskich z przełomu XVIII i XIX w. odnalazła natomiast źródła do „dziejów europejskich związków kulturalnych i literackich”, a następnie zanalizowała programy redakcji, wstępy i przedmowy, strukturę czasopism i wreszcie ich zawartość. Gubernialnymi czasopismami zainteresowali się Ewa Andrysiak, analizując „Pamiętnyje Kniżki”, urzędowy periodyk, który wychodził w latach 1833-1917 na terenie guberni utworzonych na obszarach dawnej Rzeczypospolitej, oraz Krzysztof Walczak, poddając rozbirowi „Obzor Kaliśskoj Guberni”, wskazując jego informacyjne znaczenie dla społeczności lokalnej. Kolejne dwa artykuły poświęcono wydawnictwom z przełomu XIX i XX w. Renata Bednarz-Grzybek przedstawiła kulturotwórcze znaczenie „Bluszczu” (1865-1905), przybliżając grupę polskich powieściopisarzy ogłaszających swoje dzieła na łamach pisma. Problematyka regionalistyczna geograficzno-etnograficznej „Wisty” (1887-1905) zainspirowała natomiast Aleksandrę Lubczyńską, która scharak-

teryzowała publikacje omawiające Kielecczynę – były to np. monografie wsi z opisami: kultury materialnej i duchowej, pieśni, wierzeń religijnych, tradycji i obyczajów ludowych, bajek, baśni i legend. Marzena Leszczyńska, Bogumiła Warząchowska i Jolanta Dzieniakowska opisały czasopisma specjalistyczne. I tak, pierwsza z autorek poświęciła swoją wypowiedź polskiemu czasopiśmiennictwu socjologicznemu – od ostatniej dekady XIX w. do współczesności. B. Warząchowska przybliżyła dzieje i znaczenie periodyków diecezjalnych diecezji katowickiej (1922-1939): „Gościa Niedzielnego” – przeznaczonego dla wiernych, „Wiadomości Diecezjalnych” – dedykowanych księżom, „Głosu Misji Wewnętrznej” pomagającego w formacji religijnej i apostołstwie świeckich, oraz „Dzwonka Maryi” służącego pomocą kongregacjom mariańskim. Ostatnia z przywołanych badaczek zidentyfikowała wpływ „Ruchu Pedagogicznego” na promocję „idei nowej szkoły” w okresie międzywojennym. Regionalizm w czasopismach z tego samego okresu: w katolickim „Siewcy Prawdy” (Michał Leszczyński) oraz „Gazecie Kieleckiej” (Albert Lewandowski) należy uznać za ważny głos w dyskusji na temat znaczenia periodyków dla społeczności lokalnych. Dwa ostatnie teksty tego działu dotyczą współczesnych wydawnictw. Ewa Fogelzang-Adler zanalizowała „Modę i Życie” (rocznik 1952), poszukując wzorców osobowych „kobiet gospodarnych, aktywnych zawodowo, społecznie i politycznie”. Zbigniew Anculewicz przybliżył natomiast charakter treściowy „Krytyki Politycznej” (od 2002 r.), przedstawiając genezę oraz pierwszy opublikowany numer, skład redakcji, wpływ czasopisma na tzw. nową lewicę oraz jego oblicze ideowe.

W czwartej już części omawianej tu pracy zbiorowej zamieszczono teksty poświęcone dziejom i funkcjonowaniu bibliotek. Oksana Karlina scharakteryzowała strukturę ilościową i jakościową biblioteki kolegium jezuickiego w Łucku w końcu XVIII w. Sandomierskie biblioteki szkolne z lat 1815-1914 omówił Piotr Sławiński, kreśląc dzieje szkół elementarnych w mieście, programy nauczania oraz rusyfikacyjną politykę władz. Rosyjskie biblioteki publiczne, a w szczególności placówka placówka w okresie 1881-1915, stały się przyczynkiem do rozważań Izabeli Krasieńskiej. Przedmiotem omówienia stała się najstarsza biblioteka w Królestwie Polskim – stąd przypomnienie m.in. jej początków, finansów, zawartości, sposobów udostępniania. Pozostałe teksty autorzy poświęcili współczesnemu funkcjonowaniu bibliotek akademickich, publicznych i szkolnych. Przedstawiono zatem działalność Biblioteki Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy (Kazimierz Adamczyk) oraz Biblioteki Uniwersytetu Karola III w Madrycie (Anna Stach-Siegieńcuk, Maria Kaczmarek-Popławska); technikę *just in time*, zastosowaną podczas gromadzenia zbiorów na przykładzie bibliotek politechnicznych (Alicja Potocka); „funkcje socjalizacyjne” francuskich bibliotek publicznych (Agnieszka Wandel); zadania integracyjne bibliotek szkolnych (Renata Sowada). W kolejnych artykułach autorzy zastanawiali się nad zagadnieniami nowoczesnego budownictwa bibliotecznego (Renata Samotyj); koncepcją biblioteki jako „trzeciego miejsca” w życiu społeczności lokalnych (Justyna Jasiewicz); wpływem tego typu instytucji na proces kształcenia domowego (Agata Walczak-Niewiadomska); znaczeniem inicjatyw bibliotecznych na życie seniorów na przykładzie Biblioteki Uniwersyteckiej im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku (Hanna Kościuch).

Bardzo zróżnicowany charakter mają materiały z ostatniego, piątego rozdziału. Oleg Leszczak opisał procesy informacyjne z punktu widzenia czynnika egzystencjalnego, omówił źródła tych procesów oraz wyróżnił procesy interiorystyczne i eksteriorystyczne. Informacją, widzianą z perspektywy cybernetyki, zajął się natomiast Grzegorz Dorobek, poszukując w pracach z zakresu tej dziedziny odpowiedzi na pytanie czym jest informacja i jakie są jej rodzaje. Informacją radiową i telewizyjną zajął się Katarzyna Bernat. Dla autorki istotą analizy była obecność literatury w mediach (słuchowiska radiowe, w tym teatr radiowy; reportaże – literatura faktu; adaptacje i seriale). Badaniem innego nośnika informacji – Internetu – zajął się Joanna Nastalska-Wiśnicka, która wykazała bogactwo źródeł online, przydatnych historykom: katalogi centralne, bibliografia narodowa, bibliografie

dziedzinowe i regionalne, strony WWW archiwów i biblioteki cyfrowe. Pozyskaniem wersji elektronicznych trudno dostępnych publikacji celem umieszczenia w Bibliotece Cyfrowej Politechniki Lubelskiej zajął się Jarosław Gajda. Autor przedstawił zjawisko publikowania równoległego – w wersji papierowej i elektronicznej w Ośrodku ds. Wydawnictw i Biblioteki Cyfrowej Politechniki Lubelskiej, dzięki czemu opisy dokumentów dostępne są w WorldCat, Google Book Search oraz Europeanie. W ostatnim z omawianych tu tekstów Adam Jachimczyk podjął się opracowania zjawiska kontroli Internetu z dwóch punktów widzenia – przez rządy państw oraz techniczne i nietechniczne metody kontroli.

Artykuły zebrane w tomie pozwalają, dzięki różnorodności profesji autorów i podejmowanych przez nich badań, spojrzeć na książkę, bibliotekę i informację z punktu widzenia nie tylko bibliologicznego czy informatologicznego, ale też medioznawczego, psychologicznego, socjologicznego, literaturoznawczego itp. Na podstawie scharakteryzowanych pokrótce tekstów zarówno nośniki informacji jak i instytucje uczestniczące w procesie kultury, edukacji, nauki można łatwiej umiejscowić w szerokim kontekście społecznym. Dlatego też publikację należy polecić wszystkim zainteresowanym szeroko pojętą kulturą książki.

Agnieszka Bajor
Instytut Bibliotekoznawstwa i Informatyki
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Tekst wpłynął do Redakcji 5 kwietnia 2013 r.

NAGRODA NAUKOWA SBP im. ADAMA ŁYSAKOWSKIEGO ZA ROK 2012

27 marca 2013 r. Komisja Nagrody Naukowej SBP im. Adama Łysakowskiego dokonała wyboru nagrodzonych publikacji za rok 2012 w trzech kategoriach.

KATEGORIA: PRACE O CHARAKTERZE TEORETYCZNYM, METODOLOGICZNYM, ŹRÓDŁOWYM

Artur Jazdon (2012). *Wydawcy poznańscy 1815-1914: kształtowanie środowiska i repertuaru wydawniczego*. Poznań: Wydaw. Naukowe UAM, 439 s. (Prace Biblioteki Uniwersyteckiej), ISBN: 978-83-232-2389-4.

KATEGORIA: PRACE O CHARAKTERZE DOKUMENTACYJNO- INFORMACYJNYM

Oskar Stanisław Czernik (2012). *W drodze do utraconej Itaki: prasa, książki i czytelnictwo na szlaku Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (1940-1942) oraz Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu (1941-1946)*. Warszawa: Biblioteka Narodowa, 515, [1] s., [118] s. tabl. il., ISBN: 978-83-7009-603-8.

Zbigniew Gruszka (2012). „*Przegląd Biblioteczny*”: monografia. Warszawa: Wydaw. SBP, 91, [1] s., (Nauka, Dydaktyka, Praktyka 139), ISBN: 978-83-75257-58-8.

KATEGORIA: PODRĘCZNIKI AKADEMICKIE

Grzegorz Gmiterek (2012). *Biblioteka w środowisku społecznościowego Internetu: biblioteka 2.0*. Warszawa: Wydaw. SBP, 259 [1] s., il., (Nauka, Dydaktyka, Praktyka, 136), ISBN: 978-83-61464-82-2.

Nagrodą jest dyplom i pamiątkowy medal.

Jadwiga Sadowska

Przewodnicząca Komisji Nagrody Naukowej SBP im. Adama Łysakowskiego

Tekst wpłynął do Redakcji 8 maja 2013 r.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA KRAJOWEGO

Historię bibliotek na ziemi pomorskiej zaboru pruskiego w XIX i na początku XX w. przedstawiła Janina Kosman w książce *Z dziejów bibliotek w pruskiej prowincji Pomorze w XIX i początkach XX w.* (Kosman, 2013). Monografia została podzielona na trzy rozdziały: *Dla wszystkich warstw społecznych: biblioteki ludowe*, *Z ograniczonym dostępem: biblioteki instytucjonalne*, *W służbie wychowania duchowego i umysłowego: biblioteki szkolne*. Opracowanie stanowi zmienioną wersję pracy doktorskiej autorki. Wiek XIX jest szczególnie interesujący w historii bibliotekarstwa. Powszechne światowe trendy, takie jak upowszechnianie czytelnictwa, powstawanie i rozwój bibliotek ludowych, tworzenie bibliotek miejskich, instytucjonalnych czy szkolnych, można odnaleźć w przywołanym przez autorkę obrazie bibliotekarstwa pruskiego. Ukazane zostały także zjawiska charakterystyczne dla kultury i nauki niemieckiej, takie jak działalność dużej liczby towarzystw naukowych i historycznych i ich bibliotek, czy też szybki rozwój bibliotek ludowych.

Z kolei badania z zakresu współczesnej nauki o informacji i bibliotekoznawstwa prezentuje publikacja Justyny Jasiewicz *Kompetencje informacyjne młodzieży. Analiza, stan faktyczny, kształcenie. Na przykładzie Polski, Niemiec i Wielkiej Brytanii*, także oparta na pracy doktorskiej autorki (Jasiewicz, 2012). Przedmiotem pracy jest zagadnienie kompetencji oraz zachowań informacyjnych młodzieży. Autorka scharakteryzowała zmiany społeczne w perspektywie rozwoju technologii komunikacyjnych (ITC), podjęła próbę opisu *google generation* – młodzieży jako pokolenia użytkowników nowych mediów, opisała zagadnienie kompetencji informacyjnych. W rozdziałach przedstawiających badania własne została przedstawiona analiza programów nauczania w zakresie edukacji informacyjnej w Niemczech, Wielkiej Brytanii i Polsce oraz wyniki badań empirycznych przeprowadzonych w tych krajach na grupie reprezentatywnej młodzieży w wieku 14-16 lat. Wśród wielu interesujących, a nieraz dość zaskakujących, wyników badań, można wymienić po pierwsze fakt, że większość badanych nauczyła się obsługi komputera sama, bez pomocy innych (48,9% ankietowanych z Wielkiej Brytanii, 50% z Niemiec i aż 78,6% z Polski), po drugie – zjawisko zależności między własną oceną umiejętności w zakresie korzystania z Internetu oraz wyszukiwania w nim interesujących informacji a częstotliwością korzystania z sieci podczas odrabiania zadań domowych.

W publikacji Izabeli Koryś i Olgi Dawidowicz-Chymkowskiej *Społeczny zasięg książki w Polsce w 2010 r. Bilans dwudziestolecia* (Koryś & Dawidowicz-Chymkowska, 2012) po raz kolejny przedstawiono i zinterpretowano wyniki badań czytelnictwa Polaków a także dokonano podsumowań związanych z dwudziestolecie prowadzonych przez Bibliotekę Narodową badań społecznego zasięgu książki w Polsce. W części pierwszej opracowania, autorstwa Izabeli Koryś, omówiona została wypracowana w Bibliotece Narodowej metoda badawcza, oparta na ogólnopolskim badaniu sondażowym i pozwalająca „...rzetelnie dokumentować zjawiska o charakterze masowym, czytelnicze mody i przełomowe książki, które zapisały się wyraziście w pamięci czytelników oraz dostrzegać symptomy nadchodzących zmian, jakie niesie za sobą dziejące się na naszych oczach uwolnienie tekstu i zawarty w nim treści od tradycyjnego papierowego nośnika” (s. 23). W 2010 r., pytania kwestionariuszowe uzupełniono o pytanie dotyczące czytelnictwa innych nośników niż „papierowa książka” – prasy, Internetu oraz jakichkolwiek dłuższych tekstów (powyżej 3 stron). Analiza przedstawionych badań pokazała m.in., że mapa osób nieczytających książek pokrywa się z mapą wykluczenia społecznego oraz pozwoliła na stwierdzenie, że respondenci korzystający aktywniej i w sposób bardziej zróżnicowany z Internetu, należą do osób czytających więcej także poza nim.

W części drugiej publikacji, Olga Dawidowicz-Chymkowska przedstawiła wyniki badań, dotyczące wyborów lekturowych czytelników i nabywców książek.

Omówiła czytelnicze wybory według: różnych typów literatury beletrystycznej i literatury niebeletrystycznej, kategorii tematycznych, a także konkretnych autorów i książek. Przedstawiła zróżnicowanie preferencji czytelniczych na tle struktury społecznej ankietowanych osób (wykształcenie, płeć, wiek, miejsce zamieszkania). Wśród wielu interesujących zjawisk ujawnionych w badaniu można wymienić zaobserwowaną w metropoliach (miastach powyżej 500 tys. mieszkańców) „...skłonność do odrzucania tego, co dawne i tradycyjne (książki przedwojenne, klasyka literacka, literatura o tematyce religijnej). O pewnym, zaczynającym się w metropoliach we wczesnym okresie życia, buncie wobec tradycji i autorytetów może świadczyć także niechęć wielkomiejskich nastolatków do czytania lektur szkolnych. Wiele książek faworyzowanych przez czytelników wielkomiejskich to z kolei lektury, które wydają się być przydatne jako pomoc w radzeniu sobie w nowoczesnym świecie” (s. 349).

Zbigniew Gruszka przygotował monografię *Przeglądu Bibliotecznego*, najstarszego polskiego bibliotekarskiego czasopisma naukowego, obchodzącego w 2012 r. jubileusz osiemdziesięciolecia istnienia (Gruszka, 2012). Rozdział pierwszy pracy autor poświęcił protoplaście ukazującego się od 1927 r. *Przeglądu Bibliotecznego* – pismu, o takim samym tytule, wychodzącemu w Warszawie w latach 1908-1909. Kolejne rozdziały traktują o: krakowskim, przedwojennym okresie *Przeglądu Bibliotecznego*, *Przeglądzie Bibliotecznym* w okresie Polski Ludowej (z podziałem na lata 1946-1968 oraz 1969-1989) oraz o jego najnowszej historii. W obrębie każdego okresu historii *Przeglądu* zostały omówione aspekty techniczne pisma, problematyka redakcyjna i zawartość treściowa artykułów, a także – przedstawione sylwetki tworzących periodyk redaktorów i autorów. W ostatnim rozdziale autor opisał wyniki badania ankietowego przeprowadzonego w środowisku bibliotekarskim i akademickim. Uzyskane wyniki pokazują wysokie oceny respondentów dotyczące różnych aspektów i elementów pisma, ale także odnotowują brak dużego, stałego kręgu czytelników, sięgającego po każdy, kolejny numer pisma.

Obszerna monografia Oskara Stanisława Czarnika *W drodze do utraconej Itaki. Prasa, książki i czytelnictwo na szlaku Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (1940-1942) oraz Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu (1941-1946)* prezentująca dorobek wydawniczy wychodźstwa polskiego z okresu II wojny światowej to owoc wieloletnich badań autora (Czarnik, 2012). W części pierwszej publikacji autor zaprezentował przebieg wojennej peregrynacji oraz ogólny zarys produkcji polskiej prasy i książek poza krajem w latach 1939-1946, przedstawił również wydawców polskiej prasy i książek na Wschodzie i we Włoszech. Część druga zawiera charakterystykę tematyczną działalności wydawniczej. Część trzecia stanowi próbę rekonstrukcji potrzeb, zainteresowań i preferencji lekturowych wybranych odbiorców, a także omawia problemy upowszechniania wydawnictw. Jak wykazał autor, działalność kulturalna, naukowa i wydawnicza środowisk wychodźczych na Wschodzie i we Włoszech była imponująca. Wśród wniosków sformułowanych w zakończeniu pracy wymienić można: zjawisko szybkiego kształtowania się więzi organizacyjnych w ośrodkach wojskowych i cywilnych, próby zaspokajania potrzeb kulturalnych całej polskiej diaspory oraz szybkie przełamywanie barier językowych i kulturowych. „Charakterystyczną cechą opisywanych zbiorowości była wysoka sprawność instytucji powołanych w toku wieloletniej pielgrzymki, w tym ośrodków informacyjnych, oświatowych, naukowych, literackich, artystycznych czy też religijnych. W stosunkowo krótkim czasie zrealizowano wiele ambitnych zamierzeń wydawniczych” (s. 416).

Czy w bibliotekarstwie potrzebna jest asertywność? Ze tak, przekonuje Lidia Teresa Nowak w poradniku *Asertywność w bibliotece. Jak odkryć siłę swojej profesji?* (Nowak, 2012), wydanym w serii „Biblioteczka Poradnika Bibliotekarza”. Według jednej z cytowanych przez autorkę definicji, autorstwa R. Alberiego i M. Emmons: „Zachowanie asertywne sprzyja kształtowaniu równości w relacjach międzyludzkich, umożliwiając nam działanie w naszym najlepszym

interesie, obronę własnego stanowiska bez nadmiernego lęku, swobodnie i szczerze wyrażanie uczuć i korzystanie z własnych praw bez naruszania praw innych ludzi”. Choć książka została napisana z myślą o bibliotekarzach, szerzej formułuje problematykę asertywności, pokazując jej wagę w życiu człowieka, szczególnie w życiu społecznym, w pracy, w zarządzaniu. W kontekście asertywności autorka omówiła także zjawisko mobbingu. Szczegółowe problemy charakterystyczne dla bibliotek zostały pokazane m.in. przez opis i interpretację rzeczywistych sytuacji i zdarzeń. W żywej, bezpośredniej narracji autorka zawarła także wiele praktycznych porad, wskazówek i zachęt, mających uczynić zawodowe i prywatne życie czytelników asertywnym a profesję bibliotekarską i bibliotekę – ważną i docenioną w lokalnym środowisku.

W serii „Biblioteczka Poradnika Bibliotekarza” ukazał się także poradnik Mirosławy Dobrowolskiej *Seniorzy w bibliotekach publicznych* (Dobrowolska, 2012). Autorka przedstawiła aspekty demograficzne i prognozy społeczne dotyczące postępującego starzenia się ludności Polski, Europy i innych krajów o wysokim stopniu rozwoju cywilizacyjnego, dodatkowo scharakteryzowała starość z punktu widzenia medycyny i psychologii i przytoczyła badania opisujące kondycję seniora w Polsce. Seniorzy stanowią w Polsce grupę wiekową, która najmniej licznie odwiedza biblioteki publiczne, choć w tym zakresie występuje stale utrzymujący się wzrost (w 2000 r. osoby poniżej sześćdziesiątego roku życia stanowiły 4,1% czytelników bibliotek publicznych, wobec 7,1% w 2010 r.). Autorka zaproponowała działania, które mogą poszerzyć grono użytkowników bibliotek o ludzi starszych a zarazem pozwolić tej zwiększającej się grupie społecznej na realizację potrzeb kulturalnych i edukacyjnych. Wśród propozycji znalazły się takie formy udostępniania i innych działań bibliotecznych, jak: „książka na telefon”, udostępnianie książek z „dużym drukiem” i „książki mówionej”, kursy komputerowe, kluby seniora.

Bezkompromisowość, trafność ocen, troska o dobro bibliotekarstwa, znajomość zagadnień, wnikliwość obserwacji i zwięzłość cechowały publikowane na łamach „Bibliotekarza” w latach 1991-2011 felietony Jana Wołosza *Meandry polskiego bibliotekarstwa (1991-2011)*, wydane w autorskim wyborze i ułożone w kolejności, w jakiej się ukazywały, dają obraz kondycji bibliotekarstwa polskiego, w szczególności publicznego w latach 1991-2011 (Wołosz, 2012). Obraz najczęściej pesymistyczny, choć autor odnotowywał pozytywne działania, przedsięwzięcia, programy i przykłady dobrych praktyk. Łączył z nimi duże nadzieje, dość często, jak się potem okazało, niespełnione. Wśród wielu zagadnień, które przewinęły się przez felietony, znalazły się: polityka biblioteczna (a raczej w opinii autora jej brak), zarządzanie w bibliotekach, spojrzenie na polskie bibliotekarstwo z perspektywy standardów międzynarodowych i bibliotekarstwa zagranicznego oraz status zawodu bibliotekarza.

Siedemdziesięciolecie urodzin profesora Antoniego Krawczyka, wszechstronnego badacza w obszarze historii, historiografii i kultury książki, kierownika Zakładu Podstaw Kultury i Naukoznawstwa w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej UMCS, od ponad pięćdziesięciu lat związanego z Lublinem, zostało uczczone przez jego przyjaciół, kolegów i uczniów obszernym zbiorem studiów i szkiców *Kultura. Historia. Książka* (Dymmel & Rejakowa, red. 2012). Teksty zostały umieszczone w czterech częściach. W pierwszej *Kultura – motywy*, badacze znaleźli się m.in. artykuł Haliny Wiśniewskiej *Ignacego Krasickiego umiłowanie polskiej książki* i Ireny Książek *Łukasz Gołębiowski – bibliotekarz i badacz kultury*. W części drugiej *Kultura książki – biblioteki, zbiory specjalne* znajdujemy tekst Janusza Tondela *Stare druki z księgozbioru toruńskiego bibliofila i malarza Eugeniusza Przybyła (1884-1965)* oraz Hanny Łaskarzewskiej *Zakup zbiorów chopinowskich Edouarda Ganche'a – jeden z paradoksów polityki bibliotecznej w Generalnym Gubernatorstwie*. Wśród studiów i szkiców w części trzeciej *Biblioteki, książki, czytelnicy, media* zostało umieszczone studium Anny Dymmel *W kręgu lektur ziemiańskiego domu. Księgozbiór Konstancji Zdzitowieckiej w świetle inwentarza notarialnego z 1860 r.* oraz artykuł Beaty Anny Cessak-Obydzińskiej *Nowe trendy w amerykańskim bibliotekarstwie*

publicznym. Natomiast w części czwartej *Nauka – dziedziny, kierunki, metody* znalazł się szkic Jadwigi Woźniak-Kasperek *Między znaczeniem a rzeczywistością – kilka uwag na temat terminologii*.

„Poczęty” w *BUW. Wspomnienia o Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie* (Michalski et al., 2012) to przede wszystkim wspomnienia Marka Michalskiego, kultowej postaci BUW, charyzmatycznego „barmana” za ladą Czytelni Głównej w starym gmachu biblioteki, a obecnie bibliotekarza dziedzinowego w nowym gmachu na Powiślu. Publikowane w latach 2009-2010 w formie blogu na stronie Biblioteki Uniwersyteckiej, napisane z talentem narracyjnym, przywołują atmosferę „starego” BUW-u z lat 1977-1999, jego pracowników, czytelników i przyjaciół. Uzupełnieniem wspomnień M. Michalskiego jest tekst Ewy Bagińskiej *Wychowana w Biurze Katalogowym, czyli: Jak się katalogowało książki w starym BUW* oraz wspomnienia Ewy Kobierskiej-Maciuszko z okresu budowy nowej siedziby i przeprowadzki zbiorów – *10 lat temu w BUW*.

Biblioteka Narodowa po raz kolejny w formie wydawniczej pokazała swoje ciekawe, niepowtarzalne zbiory dokumentów życia społecznego. Polsko-angielska publikacja *Afisze Żydów lubelskich wydane w latach dwudziestych XX w.* (Łętocha et al., 2012) zawiera obszerną przedmowę oraz opisy i reprodukcje 130 afiszy i ulotek drukowanych przez żydowskie organizacje i instytucje społeczne, religijne, partie polityczne. Podobny charakter i formę ma publikacja tych samych autorek – *Społeczeństwo żydowskie Łukowa na afiszach wydanych w drugiej Rzeczypospolitej*. Tu także opisy i reprodukcje 122 dokumentów zostały poprzedzone wstępem o życiu społecznym, kulturalnym i politycznym żydowskich mieszkańców miasta (Łętocha et al., 2013).

KSIĄŻKI OMÓWIONE

- Czarnik, Oskar Stanisław (2012). *W drodze do utraconej Itaki. Prasa, książki i czytelnictwo na szlaku Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich (1940-1942) oraz Armii Polskiej na Wschodzie i 2. Korpusu (1941-1946)*. Warszawa: BN, 515 s., [118] s. tabl. il. ISBN 978-83-7009-603-8.
- Dobrowolska, Mirosława (2012). *Seniorzy w bibliotekach publicznych. Poradnik*. Warszawa: Wydaw. SBP, 103 s., Biblioteczka Poradnika Bibliotekarza; nr 16. ISBN 978-83-61464-58-7.
- Dymmel, Anna; Rejakowa Bożena, red. (2012). *Kultura, historia, książka. Zbiór studiów*. Lublin: Wydaw. Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 633 s., il. ISBN 978-83-7784-197-6.
- Gruszka, Zbigniew (2012). „Przegląd Biblioteczny”. *Monografia*. Łódź: Wydaw. Uniwersytetu Łódzkiego; Warszawa: Wydaw. SBP, 291 s., il. Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 139. ISBN 978-83-7009-603-8.
- Jasiewicz, Justyna (2012). *Kompetencje informacyjne młodzieży. Analiza, stan faktyczny, kształcenie. Na przykładzie Polski, Niemiec i Wielkiej Brytanii*. Warszawa: Wydaw. SBP, 238 s., il. Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 138. ISBN 978-83-61464-90-7.
- Łętocha, Barbara; Głowacka, Zofia; Jabłońska, Izabela (2012). *Afisze Żydów lubelskich wydane w latach dwudziestych XX w. Dokumenty ze zbiorów Biblioteki Narodowej*. Warszawa: BN, 66 s., [130] s. tabl. il. ISBN 978-83-7009-786-8.
- Łętocha, Barbara; Głowacka, Zofia; Jabłońska, Izabela (2013). *Społeczeństwo żydowskie Łukowa na afiszach wydanych w II Rzeczypospolitej. Dokumenty ze zbiorów Biblioteki Narodowej*. Warszawa: BN, 50 s., [122] s. tabl. il. ISBN 978-83-7009-675-5.
- Koryś, Izabela; Dawidowicz-Chymkowska, Olga (2012). *Społeczny zasięg książki w Polsce w 2010 r. Bilans dwudziestolecia*. Warszawa: BN, 415 s., il. Z Badań nad Czytelnictwem; 36. ISBN 978-83-7009-683-0.
- Kosman, Janina (2013). *Z dziejów bibliotek w pruskiej prowincji Pomorze w XIX i początkach XX w.* Szczecin: Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica, 184 s., il. Seria Bibliotekarza Pomorskiego; t. 11. ISBN 978-83-87879-96-9.
- Michalski, Marek; Bagińska, Ewa; Kobierska-Maciuszko, Ewa (2013). „Poczęty” w *BUW. Wspomnienia o Bibliotece Uniwersyteckiej w Warszawie z lat 1977-1999*. Warszawa: Biblioteka Uniwersytecka w Warszawie, 203 s., 17 k. tabl. il. ISBN 978-83-924821-1-6.
- Nowak, Lidia Teresa (2012). *Asertywność w bibliotece. Jak odkryć siłę swojej profesji? Poradnik*. Warszawa: Wydaw. SBP, 175 s., il. Biblioteczka Poradnika Bibliotekarza; nr 17. ISBN 978-83-61464-47-1.

Wołosz, Jan (2012). *Meandry polskiego bibliotekarstwa (1991-2011)*. Warszawa: Wydaw. SBP, 276 s., il. Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 140. ISBN 978-83-61464-43-3.

Barbara Koryś

Tekst wpłynął do Redakcji 23 maja 2013 r.

Z LEKTUR ZAGRANICZNYCH

Tym razem udało mi się zebrać do omówienia książki co najmniej dobre, a niektóre – wręcz znakomite. Każda, ponad wszelką wątpliwość, warta jest przeczytania oraz refleksji. Również te, które nie są bezpośrednio związane z INiB, ale sygnalizują, co dzieje się naokoło, a także: jaka może być ta otaczająca rzeczywistość jutro. To dla komunikacji, bibliotekarstwa oraz informacji ma zasadnicze znaczenie.

BIBLIOTEKI NARODOWE [*****]

Nacjonalnyje biblioteki w XXI wieku. Sbornik statiej (2012). Red. Władimir Firsow. Sankt-Peterburg, Rossijskaja nacjonalnaja biblioteka, 148 s., ISBN 978-5-8192-0425-2.

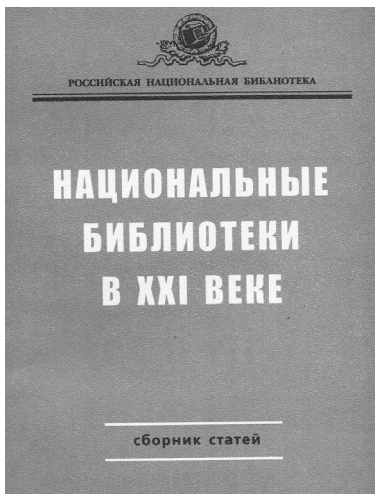
Rosyjska Biblioteka Narodowa w Sankt Petersburgu wydała niezwykle ciekawą i ważną książkę na temat obecnego funkcjonowania oraz przyszłości bibliotek narodowych – autorstwa osób z kilku krajów. Byłaby to edycja modelowa, gdyby nie ułomny artykuł wstępny redaktora całości i zarazem wicedyrektora tej biblioteki, który poza wszystkim, sięgając ku przeszłości, „zapomniał” że powstała na fundamencie Biblioteki Załuskich, zrabowanej nam w latach 1794-1795. Ponadto pomysłem absurdalnym było zakwalifikowanie do tomu tekstu fińskiej urzędniczki ministerialnej, która poza ogólnikami i sloganami, nie ma nic do powiedzenia. Ale to jedyne mankamenty tej publikacji.

Inny tekst, dotyczący petersburskiej biblioteki, jest już o wiele ciekawszy. Jego autorzy sygnalizują, że w Rosji funkcjonują liczne regionalne biblioteki narodowe oraz trzy centralne, które „dobrze ze sobą współpracują”. Tak napisano, ale jednak nie zaproszono nikogo z obu pozostałych bibliotek do współautorstwa tomu, a znana jest – zadawniona i ostra – rywalizacja biblioteki moskiewskiej (przedtem: centralnej dla ZSRR) oraz petersburskiej (dawniej: centralnej „tylko” dla Rosji).

Jest to gigant, posiadający 44 mln druków i pół miliona digitaliów, w 249 językach (67 z obszaru Rosji), a obsługujący 4,3 mln użytkowników rocznie. Ostatnio rozwija inicjatywy wydawnicze – jak *Encyklopedia bibliotekarstwa* – i ma uprawnienia edukacyjne w zakresie INiB: kształci do stopnia kandydata nauk (czyli doktora)¹. W coraz mniejszym stopniu natomiast pośredniczy w wypożyczeniach międzybibliotecznych, bo już mało kto takiego pośrednictwa potrzebuje.

Sukcesywnie postępuje cyfryzacja zasobów, a wraz z innymi bibliotekami narodowymi realizuje się sieciowy katalog elektroniczny. Ta platforma współpracy jest też przydatna dla skoordynowanego gromadzenia zbiorów – inaczej kompletność byłaby żadna. A oto wyeksplikowany rejestr głównych zadań bieżących: ochrona zasobów o znaczeniu narodowym, szerokie gromadzenie materiałów rodzimych i zagranicznych, cyfryzacja kolekcji, kontynuacja bibliografii narodowej, szeroki

¹ Nomenklatura stosowana w Rosji i na Ukrainie oraz w niektórych krajach byłego ZSRR. Ros. *kandydat nauk* = europ. *doktor*, podczas gdy ros. *doktor* = europ. *doktor habilitowany*.



profil usług i ułatwiona dostępność (także przez sieć) możliwie dla każdego, oraz liderowanie w bibliotekarstwie krajowym.

Powiązanie retrospektyw i współczesności ma miejsce w innym tekście, referującym dramatyczne dzieje litewskiej Biblioteki Narodowej w Wilnie. Utworzona w 1919 r., musiała zaczynać dosłownie od zera, bo przedtem władze carskie zakazały publikowania (i rozpowszechniania) tekstów litewskich, złożonych... w alfabecie łaćńskim, zbierano je więc od kogo się dało. Po niedługim czasie biblioteka musiała przenieść się do Kowna, skąd wróciła dopiero w 1963 r.

Z inkorporacją Litwy do ZSRR, stała się republikańską biblioteką centralną – określenie „narodowa” było zabronione – i rozpoczęto polityczną selekcję zbiorów. Niedługo potem wkroczyli Niemcy, niszcząc bądź rabując część

zasobów, a kiedy wrócili Rosjanie, selekcja materiałów niepożądanych przybrała monstrualne rozmiary. W ich miejsce zaczęły napływać publikacje w języku rosyjskim, który tu mało kto znał. Natomiast masowa emigracja litewskiej inteligencji spowodowała, że pojawiły się donacje zagraniczne w różnych językach, także po litewsku, przejmowane do kolekcji zamkniętych.

W tym czasie, z całego ZSRR tylko w bibliotekach litewskich wprowadzono UKD. Po odzyskaniu niepodległości, ogromne zasoby rosyjskojęzycznych materiałów propagandowych wyrzucono na makulaturę...

To niby oczywiste. Ale trudno oprzeć się refleksji, że oto wszędzie siły polityczne, przejmując władzę, zabierają się gorliwie do trzebieżenia bibliotek. U nas przecież także nie było inaczej.

Obecnie ta biblioteka posiada 7-milionową kolekcję i rejestruje ponad ćwierć miliona odwiedzin rocznie. Tak jak inne ksiąźnice narodowe, nastawiła się głównie na archiwizację narodowych materiałów (lituanistycznych) oraz na szerokie gromadzenie publikacji zagranicznych – w czym pomogła Fundacja Gatesów. Został wdrożony krajowy system informacyjny LIBIS, oraz postępuje digitalizacja zasobów własnych.

Biblioteki narodowe na świecie mocno różnią się od siebie, ale pewne podobieństwa jednak istnieją. I tak zarówno British Library, jak i narodowa biblioteka norweska oraz chińska, zgodnie sygnalizują silne nastawienie na cyfryzację zasobów oraz postępy prac w tym zakresie. Wszystkie zajmują się remediacją zbiorów własnych i oczywiście gromadzą nowe materiały digitalne.

Biblioteka norweska gromadzi i kieruje do digitalizacji także egzemplarze obojętne audycji radiowych, telewizyjnych oraz tych tekstów internetowych, które mają charakter publiczny. Przyjęto zasadę, że jeśli materiał drukowany znajduje się w jej zasobach co najmniej w 3 egzemplarzach, to jeden zostaje rozczłonkowany i automatycznie zeskanowany, a następnie usunięty; inne trzeba skanować ręcznie. Dyrektorka biblioteki sygnalizuje zresztą mnóstwo kłopotów w tym zakresie oraz pytań bez odpowiedzi, ale cyfryzacja postępuje.

Na liczne trudności utyskują też autorzy chińscy, zwłaszcza związane ze skanowaniem różnorodnych archiwaliów, których jest mnóstwo i pochodzą z rozmaitych epok, więc i sposoby postępowania muszą być odmienne. Bo też tamtejsza biblioteka narodowa to gigant: liczy ponad 26 mln jednostek.

Nie wszystkie zremediowane materiały trafiają tam do rozpowszechniania online. Stosuje się też archiwizację offline oraz nearline. W ogólności jednak, Chińczycy kładą ogromny nacisk na szerokie udostępnianie sieciowe materiałów – szczególnie tych, które w narodowej perspektywie są ważne, a były dotychczas

trudno dostępne. Teraz nie tylko są dostępne online, ale aranżuje się też w tym trybie całe wystawy tematyczne, cyklicznie zmieniane.

Dyrektorka British Library kładzie z kolei nacisk na planowanie strategiczne, bez którego funkcjonować nie można. Zwłaszcza trzeba skonkretyzować, co i jak ma w przyszłości być realizowane, oraz w jaki sposób to osiągnąć. Umówmy się, że konstrukcja takiej prognozy jest możliwa tylko w bardzo ogólnych ramach.

Natomiast wszyscy autorzy – tak jak w ogóle wszyscy bibliotekarze – pomstują na prawo autorskie, utrudniające cyfryzację zasobów. Otóż to jest jakies szaleństwo! Za prawa autorskie trzeba zapłacić i wtedy problem zniknie.

Nikt jakoś nie oburza się, że trzeba płacić za prąd, za benzynę, za mięso i chleb, a nawet za bilet do kina. Natomiast wszyscy chcą, żeby autorzy tekstów naukowych, literackich i użytkowych, pisywali je za darmo i jeszcze dopłacali do rozpowszechniania – dla samego szczęścia pisania. Wobec tego proponuję, żeby tę samą zasadę rozciągnąć na producentów aut: niech samochody też trafią do Open Access.

Jedną trzecią tomu zajmuje znakomity tekst Karen Brown i Dawida Huntera z Narodowej Biblioteki Szkocji, traktujący nie tylko o tej bibliotece, lecz i o bibliotekarstwie w ogóle. Z sugestią, że nie wystarczy przetrwać, ale trzeba się rozwijać. Oraz: że biblioteki małych mądrych narodów są silnie narażone na zagrożenia globalizacyjne, toteż tym staranniej muszą archiwizować narodowy dorobek intelektualny.

Biblioteka szkocka jest jedną z trzech bibliotek narodowych w Zjednoczonym Królestwie, a posiada kolekcję 14 mln jednostek. W zamierzeniach bieżących zakłada koegzystencję zasobów piśmienniczych oraz digitalnych (przyjęto, że do 2020 r. wśród monografii, elektroniczne będą stanowiły nie więcej niż 40%), dwukierunkowo zatem intensyfikując gromadzenie i poszerzając dostęp – oraz oczywiście digitalizując sukcesywnie zasoby już posiadane. Natomiast nowe materiały digitalne napływają opornie, bo elektroniczny egzemplarz obowiązkowy to fikcja. Autorzy stoją poza tym na stanowisku, że ani popularyzacja treści, ani przysposobienie informacyjne, nie mieści się w rejestrze obowiązków bibliotek narodowych.

Ich zdaniem, wzmożona cyfryzacja komunikacji obniży zapewne jakość publikacji, toteż w gromadzeniu będzie potrzebna zintensyfikowana czujność. Z drugiej strony przewidują, że biblioteczne usługi na dystans wzrosną, kosztem bezpośrednich, a to z kolei wymusi bardziej elastyczną organizację bibliotecznych struktur wewnętrznych i wzmożoną zewnętrzną kooperację bibliotek. Trudno poza tym wykluczyć rozmaite naciski polityczne na biblioteki, czemu przeciwstawić się nie jest i nie będzie łatwo.

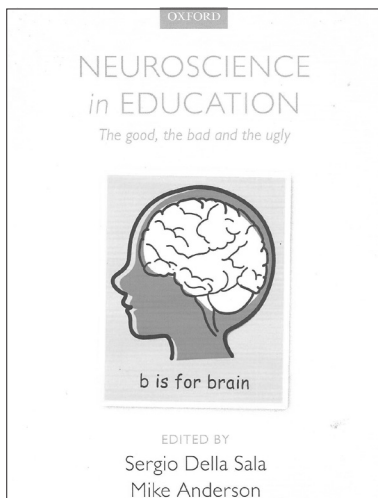
W opinii autorów potwierdza się potrzeba radykalnych zmian w katalogowaniu. Zamiast tradycyjnego (taksonomicznego) skupiania się na samych nośnikach, konieczne jest (folksonomiczne) nastawienie na treść, przez tagowanie, klarowniejsze dla użytkowników, co jednak nie znaczy, że w realizacji łatwe.

No i znajduje potwierdzenie (obserwowane wszędzie) zjawisko starzenia się bibliotecznego personelu. Adeptów zawodu jest mało, a zawodowe kształcenie wymaga radykalnej przebudowy. Być może zaś najbardziej odczuwalną słabością zawodu jest brak liderów i koncepcjonistów. Jak sądzę: w skali globalnej też.

NEURONAUKA I EDUKACJA [*****]

Neuroscience in education (2012). Red. Sergio Della Salla, Mike Anderson. Oxford: Oxford University Press, 385 s. ISBN 978-0-19-960049-6.

Liczne grono neuropsychologów – głównie brytyjskich i amerykańskich, lecz także z Kanady, Nowej Zelandii oraz Włoch – opublikowało swoje refleksje na temat relacji pomiędzy neuronauką i edukacją, w znakomitym tomie zbiorowym. Zachęcając nauczycieli i wykładowców do korzystania z ustaleń tej dyscypliny,



ale jednocześnie przestrzegając przed wnioskami pochopnymi, bowiem dużo zjawisk oczekuje dopiero na wiarygodne objaśnienie. Myślę, że krąg adresatów warto poszerzyć o bibliotekarzy i bibliologów, bo to przecież także nasz obszar problemowy. Tym bardziej, że autorzy odnoszą się również (krytycznie) do mnóstwa mitów z tego zakresu, które pozostają w szerokim obiegu.

Edukacja, czytanie oraz rozwój mentalny, pojawiają się w tych rozważaniach w bardzo silnym sprzężeniu, z rozległymi objaśnieniami o charakterze neuropsychologicznym. Pozostając przy rozwoju: dziecko przychodzi na świat już z odpowiednio zlokalizowaną (w większości) strukturą neuronalną, zatem rozwój mentalny polega głównie na tworzeniu się nowych połączeń między synapsami. I jest to rozwój zindywidualizowany: częściowo warunkowany biologicznie, a częściowo motywowany przez otoczenie. To w każdym razie oznacza, że w trakcie aktywności poznawczych i edukacyjnych, nie wszyscy zachowują się identycznie.

W zespole zewnętrznych czynników motywacyjnych ważną rolę spełniają procesy czytelnicze, w pierwszych latach nauki czytania uaktywniające zarówno wizualne, jak i audialne struktury umysłu. Z czasem odbiór pisemno-werbalny, czyli językowy, tworzy i rozwija łańcuchy abstrakcyjnych desygnatów mentalnych, które służą myśleniu kreatywnemu.

W zespole zewnętrznych czynników motywacyjnych ważną rolę spełniają procesy czytelnicze, w pierwszych latach nauki czytania uaktywniające zarówno wizualne, jak i audialne struktury umysłu. Z czasem odbiór pisemno-werbalny, czyli językowy, tworzy i rozwija łańcuchy abstrakcyjnych desygnatów mentalnych, które służą myśleniu kreatywnemu.

Znaczenia wypowiedzi pisemnych generują się zarówno bezpośrednio z zapisu, jak i przez pośrednictwo fonologiczne, stąd ważne aby naukę czytania rozpoczynać od artykulacji głośnej. A do tego szczególnie przystaje zapis alfabetyczny, bo wiąże litery z fonemami w sposób bezpośredni i ogranicza ilość znaków pisarskich do zapamiętania. Ale już nawet w języku angielskim ta prosta odpowiedniość liter i głosek ulega zakłóceniu, bo zapis literowy różni się od przyjęcia fonologicznego i to piętrzy trudności w opanowaniu sztuki czytania. A co wobec tego mają powiedzieć użytkownicy pisma logograficznego, np. chińskiego?

Opanowanie umiejętności czytania, tak jak i uczenie się w ogóle, też jest warunkowane indywidualnie: nie każdemu przychodzi to równie łatwo. Bywa, że niesprawność w czytaniu – a wtedy zazwyczaj także w operowaniu liczbami – ma przyczyny genetyczne. Na tyle różnorodne, że wymagają odrębnego rozpoznania i potem odmiennego postępowania zaradczego.

W tomie dużo pisze się o wysoce złożonej strukturze umysłu i o skomplikowanych mechanizmach, które w nim występują. Właśnie dlatego autorzy przestrzegają przed udzielaniem (oraz słuchaniem) rad prostych i równie prostych objaśnień. Dowody prawdy muszą być liczne i przekonujące, inaczej opinie oraz sugestie nie mają żadnej wartości.

Oto wszak powszechnie (u nas w sposób zmasowany) sugeruje się wzmoczoną plastyczność mózgu, pojmowaną jednak prymitywnie, mianowicie z sugestią, że mózg dostosuje się do wszystkiego, z czym nawiąże kontakt komunikacyjny. Tak twierdził M. McLuhan i nadal bywa to przesłanką prognoz komunikacyjnych. Tymczasem wcale tak nie jest! Adaptacja wprawdzie rzeczywiście ma miejsce, lecz w stopniu mocno ograniczonym.

Autorzy zwracają również uwagę na rolę pamięci roboczej w odbiorze komunikatów, więc również w uczeniu się i czytaniu. Otóż jest to krótkoterminowy „zasobnik” treści, które zatrzymuje na czas ograniczony, niezbędny dla bieżących operacji, potem zaś usuwa je (ewentualnie, częściowo, do pamięci trwałej) i wymienia na nowe. Ograniczony jest nie tylko czas przechowywania, lecz także

zasobność treści. Co można zwiększyć, porządkując je i segmentując w większe całości (ale nie w jedną masę treściową), jak też ignorując treści nieważne i zbędne: takie umiejętności rozwija praktyka. Dlatego pilnym zadaniem neuronauki jest pełniejsze rozpoznanie funkcjonowania pamięci roboczej w różnych formach komunikacji, bo w każdej z tych form reaguje inaczej. A to z kolei musi być brane pod uwagę w procesach edukacyjnych oraz czytelniczych.

Niemiała część tomu została przeznaczona na pole miki z obiegowymi przeświadczeniami, dotyczącymi właśnie umysłu, myślenia oraz zachowań w komunikacji. I tak – nie jest prawdą, jakoby człowiek wykorzystywał zaledwie 10% zdolności mózgu: to opinia wyssana z palca. Nie ma też żadnego dowodu na to, że w odbiorze treści dzielimy się na „wzrokowców” oraz „słuchowców” i nie wiadomo skąd wzięły się pogłoski, że Einstein, Picasso oraz Franklin byli leworęczni – nie byli. No i także nie jest prawdą, że kwasy tłuszczowe (np. tran) poprawiają percepcję, a kolorowe filtry optyczne usprawniają czytanie, np. wśród dyslektyków. Nic z tego.

Zaś krytyce wręcz druzgocącej została poddana popularna (nie u nas) koncepcja „brain gym”, czyli myślenia rzekomo całym mózgiem – którą firmują niektórzy utytułowani neuropsychologowie. Nawet więcej: proponują na tej kanwie podejrzane zabiegi „terapeutyczne”. Ale walczą w ten sposób jedynie z etyką.

Bywają w tym kontekście sugestie zdumiewające. Ze masaż uszu poprawia słuch. Ze oddychanie prawą dziurką od nosa dotlenia lewą część mózgu. Lub że ziewanie wspomaga pisanie. Zabawne to nie jest, bo takie metody lansują z całą powagą „uznane” firmy psychoterapeutyczne i robią to za duże pieniądze.

A poza tym jest jeszcze w obiegu mnóstwo innych absurdalnych opinii, niemal przez każdego traktowanych poważnie. Jak choćby ta, że czytanie z druku nie różni się od czytania z monitora.

MOWA. PISMO. SPOŁECZEŃSTWO [*****]

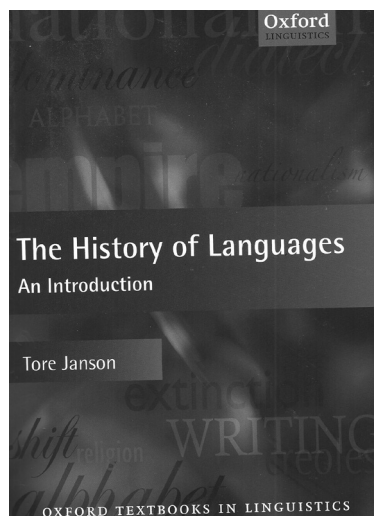
Tore Janson (2012): *The history of languages. An introduction*. Oxford: Oxford University Press, 280 s. ISBN 978-0-19-960429-6.

Tore Janson, profesor Uniwersytetu w Sztokholmie, opublikował znakomitą książkę na temat dziejów, współczesności oraz przyszłości języka mowy – z ważnym odniesieniem do pisma i do czytania. To nasuwa refleksje także o roli oraz o społecznych funkcjach bibliotek.

Według autora, mowa towarzyszy człowiekowi 40 tys. lat lub dłużej, natomiast organy mówienia wykształciły się zapewne 100-150 tys. lat temu. Pismo zaś istnieje wprawdzie dopiero od 5 tys. lat, lecz miało ogromny wpływ na rozwój mowy. Głównie dlatego, że ilustruje dźwięki oraz słowa, a nie obiekty fizyczne.

W ogólnym obszarze mowy wykształciło się wiele języków etnicznych (narodowych). W tej chwili jest ich 6900, ale tylko 85 takich, którymi posługuje się co najmniej 10 mln osób. W Europie są 234 języki, jednak dominuje tylko kilka; pozostałe są językami mniejszości. Za języki „lepsze” uważa się te, które operują bogatym słownictwem i pozostają w relacjach z obfitym piśmiennictwem. To właśnie one są dominujące.

O tym, czy jakiś język jest językiem istotnie, rozstrzyga stosowana świadomość używających oraz to, czy ma nazwę, a także (właśnie) wy-



tworzenie własnej wersji pisemnej. Jego trwałość jest mniej zagrożona w sposób bezpośredni, jeżeli posługuje się nim więcej, niż 100 tys. osób.

W językach europejskich istnieje 30-40 dźwięków (fonemów), którym Grecy przypisali osobne litery, a później tę samą zasadę przyjęto w łacinie i tak już na wielu terenach zostało, co okazało się zbawienne dla umiejętności pisania i czytania. Pismo (prawie) fonetyczne jest bowiem najłatwiejsze do opanowania. Z pewnością dlatego europejskie języki narodowe skorzystały z czasem z greckiego i łacińskiego modelu – ale najprawdopodobniej również za sprawą używania greki oraz szczególnie łaciny w skali międzynarodowej i przez długi czas.

W wielu krajach kolonialnych przyjęły się w oficjalnym obiegu języki kolonizatorów, ponieważ języków miejscowych było zbyt dużo. Jakkolwiek niekiedy są kojarzone – zwłaszcza angielski – z narzuconą lub co najmniej obcą władzą i nie wszędzie zostały zaakceptowane. Z kolei w Chinach, gdzie było i jest dużo różnych języków oraz wariantów językowych, od stu lat władze (mimo że różne) konsekwentnie wprowadzają jeden oficjalny język i to się przyjmuje.

Polityka wspierania jednego oficjalnego języka realizuje się w wielu krajach, zwłaszcza mniejszych, bo taki uchodzi za narodowe spoiwo. To przekłada się również na wspomaganie piśmiennictwa w tym jednym języku własnym. Nie ulega wątpliwości, że oficjalizacja drugiego języka przynosi straty w języku podstawowym, toteż rządy niechętnie godzą się na wielojęzyczność, a jeżeli już, to na ogół akceptuje się nie więcej, niż dwa języki. Stąd różne kłopoty z używaniem rozmaitych języków w edukacji oraz w piśmiennictwie.

To zagraża tożsamości narodów małych, bowiem język, który nie jest używany, bądź bywa używany tylko okazjonalnie, z czasem zanika całkowicie. Dlatego w niektórych krajach narodowe mniejszości usilnie zabiegają o piśmiennictwo w swoim języku, bo to jest główny czynnik zachowania narodowej świadomości. Ale bywa to coraz trudniejsze.

Swoje robi też inwazja języka angielskiego w wielu obszarach nauki, kultury oraz rozrywki – z licznymi narzędziami do dyspozycji, zwłaszcza z Internetem i telewizją oraz z całą popkulturą. W tym kontekście dopowiem, że w naszej polskiej polityce naukowej, *preferencje* dla języka angielskiego najwyraźniej znacznie przekroczyły granice rozsądku.

Janson uważa, że w kontaktach międzynarodowych znajomość drugiego języka jest oczywiście obligatoryjna. W tej chwili zdecydowanie najczęściej bywa to angielski, lecz nie ma żadnej pewności, czy to nie zmieni się w dłuższym wymiarze czasu. Ale tak czy inaczej, zachodzi jednocześnie doniosła potrzeba używania i ochrony języka rodzimego (z ewentualnie koniecznymi modyfikacjami), tak w potocznej, jak i w urzędowej, oficjalnej praktyce, oraz – w wielogatunkowym piśmiennictwie.

TELEFONIA MOBILNA W BIBLIOTEKACH [****]

Jason A. Clark (2012): *Building mobile library applications*. London: Facet Publishing, 114 s. ISBN 978-1-85604-845-3.

O wprzęgnięciu telefonii mobilnej do realizacji bibliotecznych usług zdalnych napisano już немало tekstów – co raz i drugi tutaj sygnalizowałem. Były to opinie na ogół entuzjastyczne, chociaż niekoniecznie weryfikowane i na ogół wyzute z bliższych szczegółów. Omawiana tym razem publikacja daje znać, że nie jest to wcale łatwe, ale przede wszystkim zawiera wskazania, jak do tego podejść konkretnie.

Autor, Jason Clark, zajmuje się tym praktycznie w bibliotece uniwersytetu stanu Montana, więc dobrze wie, o czym mówi. I chociaż nie ukrywa trudności, to jednak zachęca, żeby telefonię mobilną wprowadzać stopniowo do bibliotekarstwa, zaczynając od transmisji katalogów oraz stron www – z wykorzystaniem istniejącego (w USA) protokołu aplikacyjnego Winksite, który umożliwia transformację materiałów elektronicznych, będących w posiadaniu bibliotek.

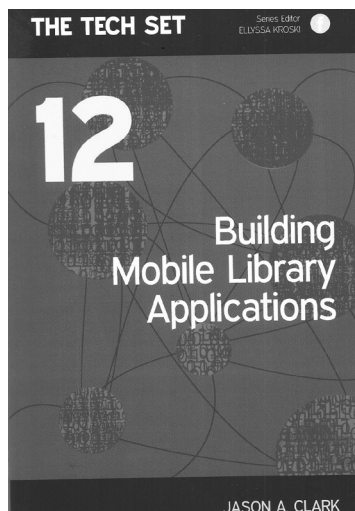
Biblioteki zaczęły wykorzystywać smartfony w 2007 r., ale na razie praktyka nie jest zbyt rozległa. Główna trudność bierze się stąd, że istnieją w mobilnej telefonii różne platformy, wobec siebie niekompatybilne i w dodatku podlegające nieustannym zmianom technologicznym. Z drugiej strony zaś: nie wszystko, czym biblioteki dysponują, da się tam wprowadzić.

Autor doradza wybór jednej platformy – oczywiście tej, z której korzysta większość dotychczasowych i ewentualnie przyszłych użytkowników zdalnych. To wymaga stosownego rozpoznania, jak też ustalenia oczekiwań wobec tej formy transmisji treści. Bo – jego zdaniem – są one inne, niż wobec dotychczasowych wariantów komunikacji.

Znaczną część książki zajmują konkretne i szczegółowe porady techniczne i aplikacyjne, które u nas (jak sądzę) nie mają jeszcze zastosowania. Oraz są wskazówki: jak postępować w ogóle.

Clark uważa mianowicie, że trzeba starannie, z detalami, rozpracować harmonogram wdrożeniowy, ustalając wcześniej, ku czemu się zmierza i co ma do tego technologia mobilna. Takie objaśnienia, możliwie czytelne, należy przedstawić organizatorom biblioteki oraz potencjalnym sponsorom, bo koszty całej operacji są znaczne. Każdy więc zapyta: po co to. W miarę zaś praktycznego wdrażania kolejnych segmentów tej nowej oferty, trzeba zorganizować akcję informacyjną, we wszystkich możliwych formach, powiadamiając o tym publiczność, żeby innowacja została w pełni wykorzystana.

U nas takich usług na razie jeszcze w bibliotekach nie ma i być może nie ma też odpowiednich możliwości technicznych. Ale w nieodległej przyszłości zapewne przyjdzie nam się z telefonią mobilną zmierzyć. Dobrze zatem wcześniej i możliwie szczegółowo rozeznac: z czym.

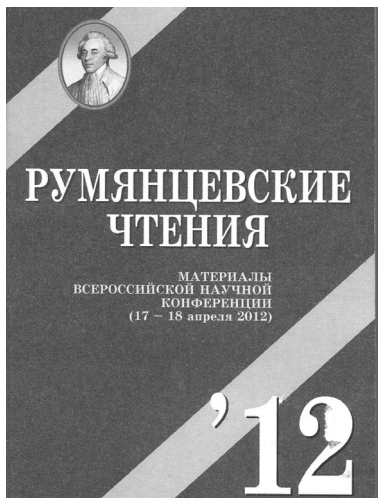


BIBLIOTECZNE ROZMAITOŚCI [****]

Rumiancewskije cztienija – 2012 (2012). Red. Jelena Iwanowa. Moskwa: Paszkow dom.
Cz. 1, s. 399, ISBN 978-5-7510-0544-3.
Cz. 2, s. 407, ISBN 978-5-7510-0545-0.

Od szeregu lat Rosyjska Biblioteka Państwowa w Moskwie organizuje raz w roku wielotematyczne konferencje bibliotekarzy, z udziałem mnóstwa osób z kraju oraz z zagranicy (tym razem tylko z niektórych krajów dawnego ZSRR), a referaty – dobrze zdyscyplinowane bo w ograniczonej objętości – wydaje się potem w dwutomowej edycji książkowej. Jest to więc rozległy przegląd aktualnej bibliologicznej myśli, głównie rosyjskiej oraz ościennej. W publikacji najświeższej najwięcej jest wypowiedzi retrospektywnych, które w tym omówieniu w zasadzie pomiję, bo nie muszą interesować osób spoza Rosji. Jakość zaś pozostałych jest różnicowana. Są tam teksty ciekawe, są też znakomite, ale nie brak również takich, które niepotrzebnie zakwalifikowano do druku, dlatego w ogólnej ocenie całości zachowuję umiarkowanie.

Także zresztą z przyczyn edytorskich. Oto bowiem dwa pokaźne zbiory tekstów – w sumie 146 artykułów (!!)) na ponad 800 stronach – wydrukowanych małą czcionką, zestawiono (tak jak poprzednie edycje z tego cyklu) alfabetycznie, według nazwisk autorów, bez żadnych indeksów, więc oczywiście bez skorowi-



dza przedmiotowego, a rozległość tematyki jest niebywała. W XXI w. nie można w ten sposób wydawać takich książek, no bo jak je czytać?

Inną słabością jest hermetyzacja, więc brak autorów/prelegentów oraz ujęć, z różnych stron świata – a dawniej bywali. Nie dość na tym: także przywołań tekstów zagranicznych jest bardzo niewiele. Jeśli nawet są, to głównie dotyczą publikacji bardzo dawnych, bądź internetowych śmieci, albo tych nielicznych, które zostały przełożone na rosyjski. W dodatku niełatwo je rozszyfrować, bowiem nazwiska autorów – tak jak w ogóle nazwiska zagraniczne (wyjąwszy nieliczne przypisy) – zostały zapisane wyłącznie cyrylicą, z okropną przy tym postsowiecką manierą rejestracji tylko pierwszej litery imienia, zamiast całego. Nierzadko więc potrzebne jest skomplikowane śledztwo, żeby zgadnąć o kim mowa.

To również jest następstwo utrzymującej się i niepokojącej izolacji od szerszego świata, a zwłaszcza od tych krajów, które w tym obszarze nauki mają akurat najwięcej do powiedzenia. O czym niektórzy autorzy nie wiedzą i widać to bardzo wyraźnie. Mimo wszystko jednak, odnajduję tam szereg tekstów, wartych zasygnalizowania.

Wśród opracowań retrospektywnych zwraca uwagę sympatyczna prezentacja kolekcji – znajdującej się w zbiorach moskiewskiej Biblioteki Państwowej – 49 książek, drukowanych w XVI-XVIII w. w Lublinie i w Zamościu. Są to książki w jidysz, po polsku i po łacinie (wśród nich *Index librorum prohibitorum* z 1604 r.), sygnowane przez Jezuitów oraz Akademię w Zamościu, a także przez typografię Pawła Konrada, Jana Wieczorkiewicza, Jerzego Forstera i innych. Niektóre mają znaki własnościowe, w tym ekslibrisy Józefa Piłsudskiego, a wszystkie stanowią świadectwo mistrzowskiej sztuki edytorskiej. Jak napisała autorka: kolekcja jest zachwycająca.

Natomiast inna relacja retrospektywna generuje wątpliwość – po co ona komu teraz. Jest to absolutnie sztamkowy opis biblioteki moskiewskiej akademii komunistycznej, która funkcjonowała w latach 1918-1936 i była ideologiczną kuźnią elitarnych kadr partyjnych oraz państwowych. Najprzód były to słabo scalone, odrębne gabinety przedmiotowe, ale potem zespolono je w jednolitą bibliotekę z jedną czytelnią ogólną. W rezultacie – jak eufemistycznie pisze autorka – skutecznie spełniała funkcję kreatywną (trudno zgadnąć, co to znaczy) oraz ideologiczną. Dokładniej: wspierała indoktrynację kadry zarządców ZSRR. Ale takiej opinii w tekście nie ma.

Sporo wypowiedzi odnosi się do komunikacji elektronicznej. Jurij Grichanow, w doskonałym opracowaniu, uzasadnia konieczność stworzenia zwartego systemu obiegu i transmisji informacji, z twórczym współudziałem wielu bibliotek, co umożliwiłoby daleko posuniętą specjalizację organizacyjno-kreatywną i jako takie opanowanie ogromnej podaży treści. Na razie współpracują ze sobą trzy biblioteki narodowe, istnieje centralny katalog Sietciowy LIBNET i elektroniczna sieć ARBIKON, zaś biblioteka moskiewska stworzyła zdalnie w kilkudziesięciu bibliotekach wirtualne czytelnie naukowe. To są dokonania ważne, ale wszystkiego jest jeszcze za mało. Odnosząc się głównie do materiałów digitalnych, autor podkreśla jednak wyraźnie konieczność utrzymania usług piśmienniczych na równorzędnym poziomie.

W kilku tekstach napisano o transmisji e-booków (zwracając uwagę, że czym innym są materiały, a czym innym czytniki) oraz innych zasobów elektronicznych przez biblioteki. Zdaniem jednego z autorów, potrzeba do tego zmian organizacyjnych i wyodrębnienia wyspecjalizowanych agend – czemu akurat jestem przeciw-

ny, bo to jest myślenie spetryfikowane. Według innych opiniodawców, cyfryzacja kolekcji bibliotecznych ma swoje zalety, ale napotyka również na przeszkody, jak choćby (znowu!) prawo autorskie, i na utrudnienia archiwizacyjne, wynikające ze zmian technologicznych oraz ze starzenia się dysków. Jednak nikt nie sugeruje, żeby tego nie robić.

Z kolei profesor Wadim Stiepanow zauważa, że w kontekście sieci, biblioteki redukują swoją funkcję informacyjną. Podobnych opinii jest w światowym piśmiennictwie dużo, ale żadnego zagranicznego przywołania w tekście nie ma. Autor jest zdania, że swoje powinności informacyjne biblioteki muszą zregenerować (bo nie przetrwają), głównie przez aktywną mediację i dostosowanie wsparcia do indywidualnych potrzeb użytkowników. Ale nie pomaga w tym ani prawo, ani organizacja układu biblioteczno-informacyjnego.

Są też uwagi o funkcjonowaniu w Internecie literatury pięknej – co u nas nazywamy Liternetem. Otóż Nadieżda Bielajewa sygnalizuje, że istnienie literatury w sieci daje się zauważyć. Informują o tym wcale liczne biblioteki na swoich stronach, zamieszczając również opinie czytelników oraz rozmaite bibliografie, dodając do tego blogi i zróżnicowane linki Liternetowe, a także inspirując kluby dyskusyjne online. Jej zdaniem jednak, za mało jest w sieci samej literatury, no i wyraźnie brakuje relacji interaktywnych. Wniosek jest taki, że to biblioteki właśnie – no bo kto? – powinny wzbogacać Runet (rosyjski internet) o kolejne teksty literackie. Obawiam się jednak, że autorka ma na myśli głównie remediację literatury drukowanej, natomiast o prawdzie w Internecie, a więc o tekstach od początku szykowanych dla języka HTML, (tak jak cały świat) myśli marginalnie.

W obu tomach trafiają się również wypowiedzi na temat zarządzania bibliotekami – w tym jedna traktuje o zarządzaniu innowacyjnym. Autorka, Jelena Gusiewa, uważa nie bez racji, że w tym zakresie wszystko zaczyna się od planowania strategicznego, które powinno być zabiegiem inicjacyjnym dla przygotowania koniecznych zmian. Wymaga to wcześniejszego rozpoznania trendów rozwojowych, a następnie elastycznego wdrażania obmyślonych rozwiązań nowych i tworzenia korzystnego dla innowacji klimatu. Co w praktyce wymaga dobrze przygotowanego personelu, rzutkiego kierownictwa oraz wyłuskiwania i popierania rozumnych innowatorów. Jednak nie jest Gusiewa optymistką, wobec piętrzących się przeszkód: złych przepisów, marnej kondycji finansowej i spetryfikowanej organizacji. To swoisty beton, bardzo trudny do skruszenia.

Jest też trochę uwag, niekoniecznie budujących, odnoszonych do młodych kadr bibliotekarskich. Wobec marnych płac i miernej technicyzacji (techniczne nowinki bywają kuszące), oraz niskiego autorytetu zawodowego, młodzież zatrudniająca się w bibliotekach to głównie osoby źle wykształcone, bez żadnego przygotowania profesjonalnego. Jedna z autorek sugeruje ponadto, że 1/3 bibliotecznego personelu, to młode niezamężne kobiety – ale nie przywołuje żadnych źródeł tej informacji, więc może to nieprawda.

Inna autorka sygnalizuje, że nie tylko trudno o dobrych kandydatów do zawodu, ale jeszcze trudniej potem utrzymać takich w pracy. Pomysły zaradcze są standardowe, ale – jakie miałyby być? Otóż skoro zawodzi zachęta materialna, bo jej nie ma, to trzeba motywować przez korzystną atmosferę w pracy i przez niematerialne dowody uznania dla dobrej roboty. Jest też opinia, że biblioteka mogłaby np. młodym matkom zaferować elastyczny czas pracy (to bardzo trudne i nigdzie się z tym nie spotkałem), a każdy zdolny pracownik powinien mieć otwarte szanse awansu aż do najwyższego w bibliotece szczebla. To oczywiście racja, tyle że przyblokowana i wątpię, żeby praktyka narzucania bibliotekom dyrektorów spoza bibliotecznych zespołów, była wyłącznie naszym atrybutem.

Nie zabrakło wreszcie rozważań na temat badań i sondaży, których w bibliotekach (nie tylko rosyjskich) zdecydowanie brakuje. Te zaś, które są, charakteryzują się (znów: nie tylko w Rosji) fatalną metodologią. Zresztą nawet zawarte w tekście sugestie metodologiczne optymalizacji analiz są, według tego co ja o tym wiem, nie do przyjęcia.

Szukając dokonań pozytywnych, przypomina się badania ogólnokrajowe z 2010 r., pod nazwą *Młody czytelnik* (7-10 lat), zrealizowane na próbie... 1100 osób. Wystarczającej ewentualnie dla San Marino, ale nie dla ogromnej Rosji. Z innego sygnału wynika zaś, że od 2000 r. przeprowadzono tam 50 dysertacji doktorskich (po naszymu: habilitacyjnych) z zakresu INiB. To znaczy, że mniej więcej cztery rocznie. Nie wydaje się, żeby dużo.

Ogólnie, jest w tej dwutomowej publikacji sporo interesujących obserwacji oraz ciekawych opinii, jak również są próby wygenerowania efektywnych rozwiązań prospektywnych. A przy tym widać podobieństwa do tego, z czym borykamy się i my. Ma to wartość inspirującą.

PODRĘCZNIK WICEDYREKTORSKI [****]

The associate university librarian handbook (2012). Red. Bradford Lee Eden. Lanham: The Scarecrow Press Inc., 232 s., ISBN 978-0-8108-8381-9.

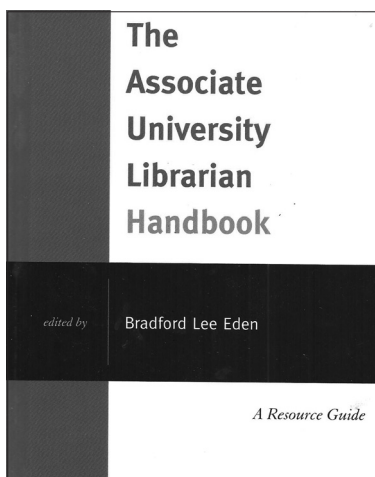
Associate university librarian to merytoryczny wicedyrektor biblioteki uczelnicznej lub naczelny bibliotekarz. Dla tego rodzaju osób wydano specjalny podręcznik, autorstwa takich wicedyrektorów właśnie – z tego aż trzy teksty (25% całości), zresztą najlepsze, napisała Susan Parker z Biblioteki Uniwersytetu w Los Angeles. Są tam też artykuły ogólnozawodowe, adresowane w istocie do wszystkich pracowników bibliotek. Jest kilka wypowiedzi marnych: niektórzy autorzy piszą głównie o sobie, zamiast o problemach. Jednak przeczytanie całości wydaje mi się produktywne.

Zresztą także to, o czym pisze Susan Parker, też ma szersze odniesienia, dotyczy bowiem w istocie wszystkich osób, kierujących bibliotekami lub ich oddziałami – i według mnie: nie tylko w szkołach wyższych – a więc dyrektorów, wicedyrektorów oraz różnych kierowników. I jej opinie są interesujące.

Według niej (a ma doświadczenie), awans na stanowisko kierownicze wymaga dwuletniej adaptacji, bo z wykonawcy – nawet kreatywnego – trzeba przeobrazić się w pomysłodawcę oraz lidera, a to jest trudne. Zwłaszcza, że tak naprawdę dopiero wtedy zaczyna doskwierać bezpośrednio krępujący kaganiec biurokracji. Oczywiście nadal są jacyś przełożeni, do których należy się dostosować, ale jednocześnie trzeba koniecznie mieć własny program pomyślny na siebie: co chce się osiągnąć i co zostawić następcy, kiedy czas kontraktu minie.

Żeby być liderem, trzeba zadbać o zaufanie współpracowników. Zarówno przez otwartość, jak i przez kreatywną dbałość o swój wizerunek, nic bowiem nie przychodzi samo. Oraz musi się zapewnić ich twórczy współdziałanie w realizacji zamierzeń – motywując, korzystając z pomysłów, a niekiedy umiarkowanie egzekwując wykonawstwo, lecz bez wyręczania kogokolwiek. Głównym czynnikiem napędowym jest możliwie atrakcyjna wizja celu, z konieczną domieszką entuzjazmu, emocjonalnej inteligencji oraz empatii, a także: z konstruktywnym przykładem własnym.

Sporo uwagi (w innym tekście) poświęca Parker postawie moralnej, wykraczając w refleksji znacznie poza suche zapisy bibliotekarskich kodów etycznych. Rzeczywistość mnoży bowiem napięcia oraz sprzeczności. Trudno pogodzić otwartość i uniwersalność bibliotek z narzucaną,



albo co najmniej sugerowaną, filtracją, selekcją, cenzurą transmitowanych treści. Jak zachować się, kiedy łaskawi ale i wszechmocni donatorzy różnymi sposobami wciskają bibliotece materiały niechciane, lub kiedy organizatorzy bibliotek ewidentnie łamią reguły przyzwoitości, bądź naruszają społeczny i biblioteczny interes?

Autorka namawia do *rozumnego oporu*, ale ma świadomość jak trudne to bywa i ryzykowne. A także: niejednoznaczne. Przywołuje zaś kontrowersyjny przykład raportu Wikileaks, który jedne biblioteki rozpowszechniały, ale większość odmówiła – zgodnie z poleceniem władz. Figowym listkiem przyzwoitości był argument, że to wszak materiał skradziony...

Wśród innych wypowiedzi, obok nijakich, zwracają uwagę jeszcze te, które odnoszą się do praktyk finansowych. W jednym z tekstów są porady co począć, kiedy bibliotekom nagle, z końcem roku, podrzuci się jakieś sumy do natychmiastowego wydania (skąd my to znamy?). To bywa, rzecz jasna, wydatek jednorazowy, bez kontynuacji, więc najlepiej środki przeznaczyć na kupno zasobów, których zawsze jest za mało, na jakąś imprezę, prelekcję, na upatrzony z góry sprzęt, albo na uporządkowanie otaczającego terenu. Na to trzeba jednak mieć przygotowany wcześniej (na wszelki wypadek) rejestr doraźnych potrzeb – do wykorzystania, jeżeli trafi się szansa, oraz: jeśli donacji nie będzie towarzyszyło konkretne wskazanie celu. A nierzadko będzie.

No i jest jeszcze porada, jak w ogóle zabiegać o dodatkowe środki. Otóż dobrze byłoby sporządzić spis potencjalnych darczyńców, molestując jednak głównie najofiarniejszych, bo tak jakoś jest, że 80% donacji pochodzi od 20% donatorów. Dobre (podobno) efekty przynosi odpowiednio nagłośniona kampania na rzecz finansowego wsparcia konkretnej biblioteki. Czemu zaś ofiarodawcy dają się do donacji nakłonić? Jedni doceniają ważność instytucji, inni widzą w donacjach korzyści środowiskowe, a wielu po prostu poddaje się sugestywnym namowom.

Rzecz jednak w tym, że USA – mimo kryzysu – to zasobny kraj, gdzie jest sporo osób z dużą kasą, a z kolei wszystkie kluby sportowe zostały już wykupione. Inaczej natomiast bywa tam, gdzie takich osób prawie nie ma. Ale jak postępować wówczas, publikacje milczą.

Jacek Wojciechowski

Tekst wpłynął do Redakcji 19 marca 2013 r.